Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV. III.

Rok XVII. Kraków, wtorek 1 maja 1934 Nr. 119

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Dziś w numerze:

Min. Barthou o swych podróżach

Przymierze z Polską zostało utrwalone

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 29. 4. (B). Minister spraw zagranicznych Barthou powrócił dziś w południe do Paryża z oficjalnej podróży do Warszawy i Pragi. Wobec przedstawicieli prasy, których przyjął jeszcze w pociągu przed przyjazdem do Paryża, Barthou zaznaczył, że misja jego nie została zamącona żadnem nieporozumieniem. Podczas osobistego spotkania z marszałkiem Piłsudskim, którego zastał takim samym, jakim go poznał podczas zwiedzania pobojowisk nad Marną i Mozą w r. 1921, dokonano pożytecznej pracy. Nie szczędzono sobie żadnej prawdy, co zostało mu ułatwione przez przyjęcie go przez marszałka jako przyjaciela. Przedewszystkiem omówiliśmy wszystkie sprawy z ministrem Beckiem. Zbadaliśmy wszyskie problemy, które dotyczą naszych stosunków i sytuacji ogólnej. — Porozumieliśmy się serdecznie i lojalnie. Przymierze z Polską zostało utrwalone. Polska jest potęgą, która jeszcze nie okazała całej swej wielkości.

Co się tyczy wizyty w Pradze, to min. Barthou nie miał tam do rozwiązania żadnej drażliwej sprawy. Prezydent Masaryk i minister Benesz udzielili mu długich rozmów, które prowadzone były w nastroju nader serdecznym. Wszędzie spotykał się z entuzjazmem ludności, która w ten sposób manifestowała swoją przyjaźń dla Francji. Z podróży swojej, jaką podjął w interesie pokoju, przywozi wrażenie wzrostu zaufania i bezpieczeństwa.

Mongolja zagrożona inwazją japońską

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Pekin, 29. 4. (R). Członek chińskiej rady wojennej w Pekinie Hotsinu, który powrócił z podróży inspekcyjnej w głąb Mongolji, oświadczył, że Mongolja wewnętrzna znajduje się w niebezpieczeństwie zajęcia przez wojska japońskie. Istnieje możliwość, że skoncentrowane na granicy mongolskiej wojska japońskie zajmą Mongolję w ciągu tygodnia.

Dialog między Goebbelsem

a dziennikarzem amerykańskim

Londyn (ŻAT). Znakomity amerykański dziennikarz James E. Abbe zamieścił w „Morning Post" serję artykułów o „Trzech Muszkieterach Niemiec". Pierwszy artykuł jest poświęcony osobie Hitlera, drugi — ministra propagandy Goebbelsa, zaś trzeci — premjera Prus Goeringa. Zdając sprawę ze swych rozmów z Goebbelsem, p. Abbe opowiada m. inn.:

Wspomniałem o p. Smolarze, korespondent Żydowskiej Agencji Telegraficznej w Berlinie. Jest to Żyd, który odważył się wysyłać relacje naprzekór władzom niemieckim, relacje wydarte z zębów nazistycznej cenzury, Żyd, który ostro protestował przeciwko wstrzymywaniu jego depesz i który podniósł taką wrzawę, że jego biuro było przez dwa dni zamknięte — poto tylko, by wskutek jeszcze gwałtowniejszej kontrakcji otwarto je następnie zpowrotem.

„Co Pan sądzi o moim przyjacielu Smolarze?" — zapytałem, akcentując słowa „przyjaciel".

Uważnie przyjrzałem się Goebbelsowi, i z jego twarzy wyczytałem nieomylny szacunek przed odwagą Smolara. Goebbels uśmiechnął się i rozłożył ręce w swobodnym ruchu:

„Przecie Pan widzi — wciąż jeszcze tu jest!"

„A Żydzi wogóle — co Pan o nich sądzi?"

Goebbels zmarszczył brwi. Przez chwilę nie odpowiadał. Usiłowałem od innej strony naprowadzić rozmowę na temat moich żydowskich przyjaciół.

„Czy może Pan przeczyć, że Żyd jest inteligentny, nieraz inteligentniejszy od nie-Żyda", zapytałem.

Goebbels spojrzał na mnie.

„Możliwe, dorzucił, że ich inteligencja wskutek prześladowań bardziej się jeszcze zaostrzyła".

Jak mści się hitleryzm

Berlin, 29. 4. (R). Prezydjum tajnej policji politycznej w Darmstadt wydało zarządzenie, na mocy którego przebywającemu na emigracji w Zagłębiu Saary dawnemu burmistrzowi miasta Michelstadt Henrykowi Ritzelowi skonfiskowany zostaje majątek, o ile go posiada. Zarządzenie to wydane zostało z powodu przyjęcia przez niego stanowiska szefa policji kryminalnej w Zagłębiu Saary, którego obowiązkiem jest m. in. ściganie teroru hitlerowskiego w związku z przygotowaniem plebiscytu. Ritzel został uznany za zdrajcę narodowego. Policja wzywa wszystkich, którzy wiedzą cokolwiek o ewentualnym majątku wymienionego, aby bezzwłocznie o tem donieśli, grożąc w przeciwnym razie ciężkiemi karami.

Jak się przygotowuje nastroje do dewaluacji marki

Praga. (ŻAT). Jak na rozkaz „od góry" liczne pisma nazistyczne, pod takiemi nagłówkami jak „Wojna żydowska przeciwko Niemcom", rozpoczęły w tych dniach nowe alarmy, świadczące że istnieją tendencje skierowania w stronę Żydów „gniewu ludu" z powodu fatalnej sytuacji gospodarczej i dewizowej Niemiec. Pisma hitlerowskie donoszą swym czytelnikom o „żydowskiej blokadzie wygłodzenia Niemiec" i o tem, że „Żyd zabrał się do poniżenia i. gdzie to się okazuje możliwem, usunięcia prestiżu marki zagranicą". Nietrudno domyślać się, że cała ta heca ma na celu przygotowanie opinji niemieckiej do dewaluacji marki niemieckiej i do ugruntowania zgóry nastrojów, że winę za tę dewaluację ponosi Żyd. — „Reichswart" ostrzega narody, że podpadną pod „władztwo żydowskie", nowe Niemcy „nie dadzą się jednak ugiąć przed żydostwem i nie pozwolą wygłodzić się żydowską wojną gospodarczą".

—o-o-o—

Policjanci Żydzi w Palestynie

Jerozolima (ŻAT). W związku z doniesieniami prasy hebrajskiej o ustępujących wciąż ze służby policyjnej Żydów naczelna komenda policji palestyńskiej wydała oficjalny komunikat stwierdzający, że liczba funkcjonarjuszy żydowskich w policji palestyńskiej wynosi 289 i że jest wyższą niż w roku 1933. Liczebność policjantów-Arabów nie jest w komunikacie podawana.

Listy z Zagłębia Saary (I)

Potężny zastaw polityczny

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Saarbruecken, w kwietniu.

„DEUTSCH IST DIE SAAR".

Udając się od strony Francji poprzez Alzację do Zagłębia Saary, nie przekracza się żadnej granicy, nie trzeba się wykazać wizowanym paszportem ani poddawać się rewizji celnej. Ale w Sarreguemines, miejscowości pogranicznej między Francją a zarządzanem przez komisję Ligi Narodów terytorjum, widnieje na budynku tamtejszego posterunku żandarmerji saarskiej tabliczka z napisem „Deutsch ist die Saar", który wyraża nietylko głębokie przekonanie wszystkich Niemców i całej ludności Zagłębia Saary, ale który odpowiada również czystej i objektywnej prawdzie. W istocie, na małym, zaledwie 1.912 kilometrów kwadratowych obejmującym obszarze Zagłębia Saary — n. p. Palestyna jest dwanaście razy większą — mieszka około 830.000 ludzi w dwanaście razy większej Palestynie dziś tylko około 1,100.000), z których ponad 9/10 należy bezwątpienia do narodowości niemieckiej. Stary tygrys Clemenceau prawił wprawdzie podczas Konferencji Pokojowej Wilsonowi o rzekomych 150.000 Francuzach zamieszkujących Zagłębie Saary, ale była to tak mocna, bodaj czy nie dwudziestokrotna przesada, że można ją spokojnie nazwać bajką. Sami ze stosunkami miejscowemi obeznani Francuzi przestali już dawno w nią wierzyć.

Etnograficznie i historycznie — pominąwszy krótki okres podbojów napoleońskich — było Zagłębie Saary zawsze niemieckie. Postanowienia traktatu wersalskiego, wyłączając to terytorjum na 15 lat z pod suwerenności niemieckiej, uzasadnione są tylko względami gospodarczo-reparacyjnemi, natomiast przewidziany po upływie tego terminu plebiscyt jest jednem z owych politycznych postanowień traktatu, w których duch Clemenceau'a zatriumfował wyraźnie nad duchem Wilsona. Dawna i dzisiejsza propaganda niemiecka, zarówno wewnętrzna w stosunku do ludności Zagłębia Saary, jak i zewnętrzna w stosunku do nieuprzedzonej zagranicznej opinji publicznej, miała dlatego szczególnie łatwe stanowisko. Cała ludność Zagłębia Saary, wszystkie jej partje polityczne od skrajnej prawicy aż do komunistycznej lewicy, wypowiadały się zgodnie za powrotem Saary do ojczyzny niemieckiej. Prosty, skomplikowane i bardziej przyziemne zagadnienia gospodarcze i geopolityczne nieuwzględniający argument etnograficzno-historyczny „Deutsch ist die Saar" posiadał w pacyfistycznie nastrojonym okresie powojennym niespożytą siłą atrakcyjną i działał bezwzględnie przekonywująco.

GOSPODARCZE POŁOŻENIE SAARY.

Podziemny skarb naturalny, węgiel, i powstały dookoła tych pokładów ciężki przemysł hutniczy, metalurgiczny z własnemi koksowniami i przetwórniami różnych derywatów węgla (benzol, smoła, amoniak, mąka tomasowa i t. d.), potężny przemysł szklany, ceramiczny, budowlany, browarniczy, tytuniowy oraz bogato rozwinięty handel zagraniczny — oto podstawa wielkiego dobrobytu ludności tego małego, ale najgęściej zaludnionego skrawka Europy (433 mieszkańców na 1 kilometr kwadr.) Około 60 proc. całej ludności stanowią robotnicy kopalniani wzgl. fabryczni, którzy posiadają prawie wszyscy własne domki i kawałek pola, około 25 proc. zaliczyć można do stanu urzędniczego, państwowego i prywatnego, a tylko około 15 proc. do właściwie kapitalistycznej klasy przedsiębiorców, kupców i rentjerów.

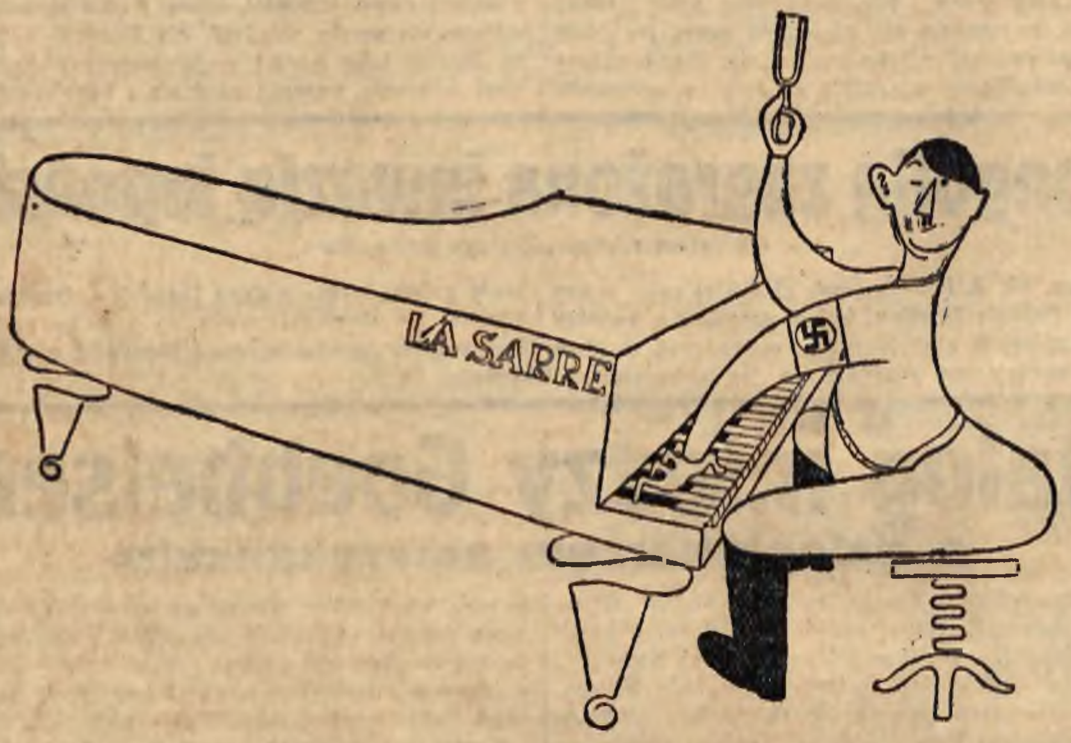
Węgiel Zagłębia Saary, którego normalna produkcja dojść może z łatwością do 14 miljonów ton rocznie, zawarł tu już od wieku szczęśliwe i gospodarcze nieodzowne małżeństwo z niegdyś niemiecką a dziś już francuską rudą żelazną Lotaryngji, zasilającą w 80 proc. wielkie stalownie Zagłębia Saary. 47 proc. rocznej produkcji węgla saarskiego odbiera Francja, głównie jej huty metalurgiczne w Lotaryngji, 33 proc. potrzebuje samo Zagł. Saary a pozostające 20% eksportowane są do Niemiec, do Włoch i do Szwajcarji. Zaznaczyć jednak należy, że o ile dziś Francja obejść się już może łatwo bez węgla z Zagłębia Saary, o tyle Zagłębie Saary nie może się obejść bez rudy z Lotaryngji. Gospodarczą zależność Zagłębia Saary od Francji pogłębiła jeszcze trwająca od roku 1925 Unja celna oraz bardzo wysoki udział kapitałów francuskich w prawie wszystkich przemysłowych przedsiębiorstwach Saary. Nie mówiąc o kopalniach węgla, które w myśl traktatu wersalskiego przeszły na własność państwa francuskiego i muszą po wypadłym na korzyść Niemiec plebiscycie być przez państwo niemieckie odkupione, ocenia się udział kapitału francuskiego w różnych przedsiębiorstwach Saary na sumę 1,800 miljonów franków francuskich. Po zawarciu Unji celnej z Francją wzmogła się znacznie wymiana handlowa między Saarą a Francją: podczas gdy w roku 1922 suma zakupów Zagłębia Saary we Francji wynosiła zaledwie 365 miljonów franków francuskich, to w roku 1927 doszła ona do 2,200 miljonów a w roku kryzysu 1932 jeszcze do przeszło 1,500 miljonów. Z drugiej strony korzystała Saara w zamian za udzielone Niemcom kontyngenty z zupełnej wolności celnej w stosunku do Rzeszy, sprzedając jej n. p. w ostatnim roku towary w wartości 116 miljonów marek a kupując od niej towary w wartości 83,5 miljona marek. Korzystając równocześnie z wielkich ulg gospodarczych francuskich i niemieckich znajdowała się więc Saara w zazdrości godnem położeniu rozpieszczonego dziecka, o którego miłość i przywiązanie ubiegają się poróżnieni rodzice współzawodniczącemi ze sobą środkami.

POLITYCZNA ROLA SAARY

Postanowienia traktatu wersalskiego dotyczące piętnastoletniego postanowienia terytorjum Saary pod zarząd Ligi Narodów ! — po upływie tych 15 lat t. j. po 10 stycznia 1935 roku — zadecydowania o jego dalszym losie w drodze plebiscytu omówimy jeszcze bliżej w następnym artykule. Z naszych powyższych wywodów wynika jednak już, że w odróżnieniu od innych terytorjalnych decyzyj traktatu wersalskiego miał w wypadku Zagłębia Saary argument etnograficzno-historyczny tylko bardzo podrzędne znaczenie i przemawiał w rzeczywistości przeciwko ostatecznie zatwierdzonym postanowieniom traktatu. Znacznie silniejszym był argument gospodarczo-reparacyjny — odszkodowanie Francji za zniszczone przez Niemcy podczas wojny francuskie kopalnie węgla w północnej Francji i w Pas-de-Calais — ale i ten argument nie usprawiedliwiał uzależnienia końcowej decyzji terytorjalnej od wyników plebiscytu. — Właściwym argumentem — który nie figuruje oczywiście ani w traktacie ani w żadnych oficjalnych dokumentach dyplomatycznych — była francuska chęć stworzenia z Zagłębia Saary potężnego zastawu politycznego, w powojennych francusko-niemieckich rokowaniach ugodowych. Rokowania między Stresemannem a Briandem doprowadziły w roku 1929 do otwartej dyskusji na temat ewentualnego, przedwczesnego zwrotu Saary Niemcom i rozbiły się wówczas tylko z powodu koncentrycznych ataków militarystów francuskich i niemieckich na obu tych wielkich mężów stanu.

Ugoda francusko-niemiecka w sprawie Zagłębia Saary musiałaby sprowadzić siłą faktu ogólną, zarówno gospodarczą jak i polityczną ugodę francusko-niemiecką i przyczynić się w ten sposób do solidnego utrwalenia pokoju europejskiego. Jej dojście do skutku w roku 1929 zapobiegłoby napewno fantastycznemu rozwojowi narodowego socjalizmu w Niemczech i pojawieniu się nad Europą potwornego widma nowej wojny w postaci Adolfa Hitlera. Dziś znajdujemy się w obliczu sytuacji do gruntu zmienionej i nad wyraz paradoksalnej i tylko nieustępliwość Francji — oczywiście w ramach postanowień traktatu wersalskiego — i jej bezwzględne żądanie wykonania każdej litery traktatu wersalskiego, co do plebiscytu w Zagłębiu Saary może utrzymać Hitlera jeszcze rok a może dłuższej w szrankach pokoju.

M. KAHANY.



W doskonałym tygodniku satyrycznym „Simplicissimus" ukazała się powyższa karykatura na temat zagłębia Saary. Hitler mówi: „— So, da hätten wir abgestimmt. Jetzt kommt Elsass-Lothringen dran."

List z Palestyny

Pomarańcza w retorcie — mleko w probówkach — drzewo w pracowni bakterjologicznej

Wizyta w Rolniczej Stacji Doświadczalnej i w Instytucie Chemicznym w Rechowot

Angielski właściciel domów towarowych Sieff, stary sjonista i towarzysz Weizmanna, stracił wskutek tragicznego wypadku syna. Ku jego czci ufundował w Palestynie wielki chemiczny instytut badawczy, urządził go całkowicie i zapewnił przytem budżet na pierwsze lata. Instytut ten założono w Rechowot, gdyż ma on ściśle współpracować z tamtejszą Rolniczą Stacją Doświadczalną. — Także stacja zbudowana na gruntach Funduszu Narodowego i kierowana przez dyrektora Volcaniego, jest w pewnej mierze dzieckiem Weizmanna, podobnie jak Instytut Chemiczny, który on zainicjował i w którym wkrótce zapełnią się już pierwsze probówki.

Pierwsze wrażenie zwiedzającego: Wiek współpracowników jest zgoła inny, niż widać w naukowych instytucjach Europy. Kierownicy oddziałów liczą lat 40, asystenci około lat 30-tu.

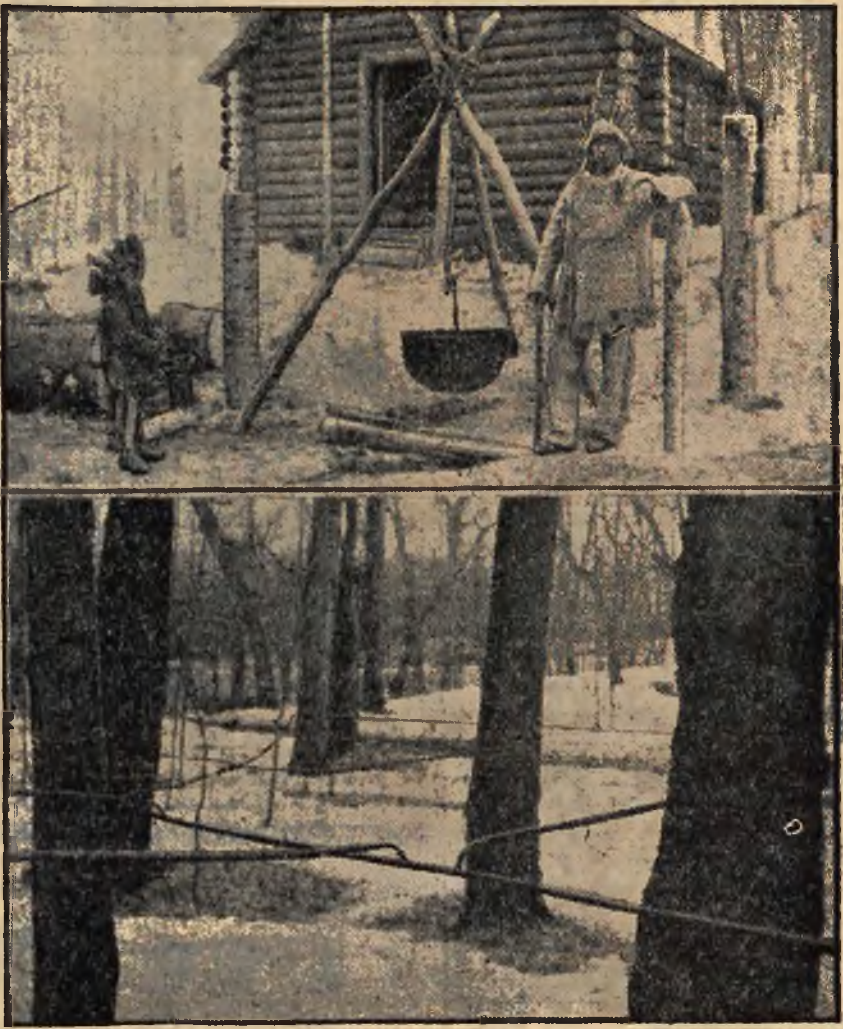
A co właściwie robią?

„Opracowywujemy tutaj olbrzymi kompleks wytwórczości, kontroli i polepszenia produkcji rolniczej", formułuje dr. Magazani swoją odpowiedź. „Wysoki Komisarz Palestyny interesuje się bardzo silnie naszą pracą, z której bezpośrednio korzysta także gospodarstwo arabskie. Rząd przysyła nam swoich urzędników na kursa instruktorskie, popiera nas obok Agencji Żydowskiej także finansowo..." Przed drem Magazanim, który ma nadzór nad całem gospodarstwem mlecznem kraju, leży mapa doliny Jordanu. Ten niezamieszkany okręg od Jerycho do Bejsanu uczynić podatnym dla kolonizacji żydowskiej — oto idea Weizmana. A co można tam uprawiać, jeśli się przystąpi do kolonizacji? Co wogóle może Palestyna jeszcze produkować? A jak można uszlachetnić owoce kraju? Ile potrzebują wody, ile wody przyjmują, ile oddają, jakie muszą być warunki rozwoju? — Zbadanie tych spraw może trwać lata, przy niektórych kwestjach dopiero przystępujemy do rozpoczęcia roboty. Jak oddziaływuje zima palestyńska, ile i jakiego pożywienia potrzeba roślinie, w jakiej formie on je przyjmuje? Dla tysiąca kwestyj, które z teorji mają przejść do praktyki i z praktyki dla praktyki mają być rozwiązane — a mały kraj nie posiada napewno mniej problemów niż wielki — dla tych tysięcy kwestyj pracuje tu zaledwie tuzin sił naukowych. Jest wprost rzeczą fantastyczną, co ci ludzie tutaj robią.

Oto stoją dwa tuziny probówek pełne mleka. — Badane one są co do absolutnej wartości, podobnie jak co do możliwości produkcji masła i sera.

Przybywają tu ludzie z choremi drzewami, niosąc je troskliwie, jak nosi się dzieci chore na szkarlotynę. Badacz gleby ogląda drzewa, potem głos ma bakterjolog, a wkońcu oddaje się je pod lupę. Przed dziesięciu laty choroby roślin palestyńskich były prawie niezbadane, lecz teraz można już wszystkie szkodniki, szczególnie drzew cytrusowych, niszczyć. Jeden z ich największych wrogów przybył przed kilkoma tygodniami do kraju i zjawił się na polu bitwy w Rechowot. Jest to prof. Hecht, dawniej kierownik Instytutu Tropikalnego w Hamburgu. Obecnie zajmuje się bardzo

Drzewa klonu dostarczają cukru



W Kanadzie znana jest od wieków metoda otrzymywania cukru ze soków klonu. Prymitywne metody Indjan kanadyjskich (zdjęcie górne), którzy otrzymywali cukier przez gotowanie soków klonu w zwykłych kociołkach, została ostatnio znacznie ulepszona. Drzewa klonu łączy się z sobą za pomocą sieci rur, które odprowadzają soki do specjalnych zbiorników (zdjęcie dolne). Tutaj zostają one poddane odpowiednim procesom chemicznym i dostarczają znacznej ilości syropu i cukru.

ALFRED POLGAR.

Z cyklu: O miłości

Upiór

albo

Nad grobem hołduje jeszcze omyłce

Małżeństwo żyło w doskonałej harmonji. Ale ta harmonja była tylko skorupą zamykającą jądro zgniłe, a tem jądrem zgniłem była miłość kobiety do drugiego mężczyzny. Zachowania się jej w sensie moralności mieszczańskiej było nienaganne, widywała się bowiem ze swym ukochanym tylko tu i ówdzie, jeśli przypadek na to zezwalał, nie narażając jej opinji na szwank. Mąż wyczuwał jednak nieprzyjaciela, który był dla niego nieuchwytny.

Był natyle naiwny, że chciał zaklęciami i prośbami, skargami i groźbami, moralnością i logiką zdobyć z powrotem miłość, która skończyła się tak organicznie, jak życie się kończy. Był natyle naiwny, że opowiadał kobiecie o swych cierpieniach serdecznych z jej powodu i nie przeczuwał nawet, że dziura w bucie ukochanego była dla niej o wiele ważniejszem wydarzeniem niż przemiana duszy jej męża w rzeszoto. Wciąż do niej przypuszczał szturm zapomocą słów płomiennych, nie pomny starej prawdy: Jak długo jesteś kochany, mów! Usta niekochane nie mają języka.

Krótko powiedziawszy, przebył całą długą golgotę bolesną nieodwzajemnionej miłości aż do samego szczytu. Gdy tam doszedł, zrobił rachunek sumienia i tak sobie powiedział: „Dobrze! Przez lata całe była jej miłość do owego mężczyzny upiorem nieuchwytnym, który zatruł moje życie. Teraz nadszedł moment zemsty. Od dzisiaj odwraca się karta! Od dzisiaj ja będę jej upiorem!" Potem napisał na karteczce: „Z twego powodu, Matyldo!", udał się do swej sypialni i powiesił się.

Była mocno wzburzona, gdy ujrzała swego męża w takiej pozycji. Potem uczyniła co należy i natychmiast napisała do swego ukochanego:

„Wydarzyło się straszne nieszczęście. Mój biedny mąż się zabił. Teraz muszę więc podwójnie, potrójnie być ostrożną, by uniknąć wszystkiego, coby mogło spotęgować plotki, rodzące się zwykle na takiej glebie.

P. S. We wtorek popołudniu będzie pogrzeb. Oto doskonała sposobność, byśmy się mogli widzieć, nie narażając na języki.

Zwycięzca

albo

Kto ostatni płacze...

Dwaj mężczyźni walczyli namiętnie ze sobą o względy kobiety. Obaj twierdzili: „Będę cię wiecznie kochał". Kobieta wybrała jednego.

Wówczas zawołał drugi: „Kobieto nieszczęsna! Ja byłbym cię wiecznie kochał — ale ten człowiek nie umie wogóle kochać. Po kilku miesiącach będzie miał już dość ciebie i twojej miłości".

Na to odpowiedział pierwszy: „Udowodnię panu, że zamiary moje są całkiem uczciwe. Nigdy nie opuszczę tej kobiety".

Pięć lat później spotkali się ze sobą na ulicy obaj mężczyźni: szczęśliwie wybrany i wzgardzony. A chociaż było 10 stopni poniżej zera, a wzgardzony miał na sobie tylko lekkie paletko letnie, stanął, złapał wzgardzonego za jego futro sealskinowe i zawołał, zrywając kapelusz ze swej siwą czupryną przykrytej głowy, z trjumfem w twarzy zniszczonej i w oczach zmęczonych: „A więc mój panie? Co pan teraz powie? Czy służyłem wiernie przez pięć lat miłości mej? Tak czy nie? Kto miał rację, pan czy ja?"

„Pan, mój panie!" — odpowiedział drugi. — „Pan mnie przekonał i pokonał. Niech mi pan nie bierze teraz za złe mego wzgardliwego niedowierzania ówczesnego i niech pan zezwoli, że wyrażę panu moje najgłębsze poważanie". Przy tych słowach, kłaniając się głęboko, zerwał kapelusz ze swej głowy, uwieńczonej nadal bujną czupryną, a świeża i zdrowa jego twarz i oczy wesołe rozpromieniły się jasnym uśmiechem.

—ogo—

gorliwie czerwonym pajączkiem ! — gramatyką hebrajską. Ale nawet zdrowy owoc cytrusowy nie jest jeszcze idealny. Jakże przykry jest np. fakt, że piękne mandarynki rosnące w Palestynie nie nadają się do eksportu, gdyż ich łupina jest za miękka. Próbuje się przeto krzyżować je z pomarańczami, może przecie uzyska się zdolną do eksportu mandarynkę. A jakie owoce cytrusowe należy sadzić w przyszłości? W tej dziedzinie odbywa się prawdziwy egzamin. Z pośród dwustu drzew macierzystych, które niedawno zbadano, zaledwie 40 otrzymało świadectwa, że mogą być drzewami macierzystemi, 60 podda się jeszcze w ciągu roku obserwacji, a biada im, jeśli obserwacja wypadnie źle.

A pozatem stawia się także inne pytanie, co się stanie jeśli na rynkach światowych nastąpi kryzys pomarańczy? Próbuje się przeto stwierdzić, jakie owoce tropikalne aklimatyzują się w Palestynie. Doskonale doświadczenia poczyniono już z ulubionymi u Anglików i Amerykan owocami mango.

Z drzew sprowadzonych z Egiptu przed czterema laty otrzymało się już w ubiegłym roku pierwsze owoce. Ponieważ w Kairze płaci się za jeden owoc 20 piastrów, zdaje się, że w tej dziedzinie są wielkie możliwości. Ale jaki gatunek należy wybrać. Hindusi mają 150 gatunków a w Egipcie sadzi się 30.15 najlepszych szczepionek daktyli z Iraku zasadziło się na próbę, gdyż w Palestynie są tylko dwa rodzaje palm daktylowych i to złe. Irackie szczepionki udają się doskonale.

Młody dr. Bergmann, dawniej asystent prof. Schlenka na uniwersytecie berlińskim wprowadza mnie do pokojów i sal Instytutu Chemicznego, stworzonego przez Weizmanna.

„Instytut ma być przeznaczony na badanie, któreby przyczyniły się do rozwoju przemysłu chemicznego w kraju. Ponieważ przemysł chemiczny nie może się w Palestynie rozwinąć z powodu braku surowców, trzeba stworzyć jakiś specjalny przemysł, jakiego nigdzie niema. Pozatem będziemy badać wszystkie skarby ziemi. Ludność tubylcza opowiada np., że drzewo figowe służy do zwalczania cukrzycy — chcemy się przekonać, ile jest w tem prawdy.

A oto kwestja wynikająca z praktycznego życia w Palestynie: co można zrobić z produktami które odpadają przy eksporcie, co należy czynić z „pomarańczami, których nie można wprowadzić na rynek. A co się uczyni, kiedy pewnego dnia możliwości eksportu olbrzymich ilości pomarańczy zostaną zamknięte. Co można uczynić z owocami, które rosną w kraju a i które nie przynoszą korzyści? A co można w tym kraju o nadmiarze światła zrobić ze słońcem?"

A co można w tym kraju uczynić ze słońcem? Takie cudowne pytanie stawia chemik? Zaciekawiony tą wielką ochotą do pracy zapytuję: A niema tutaj trudności technicznych?

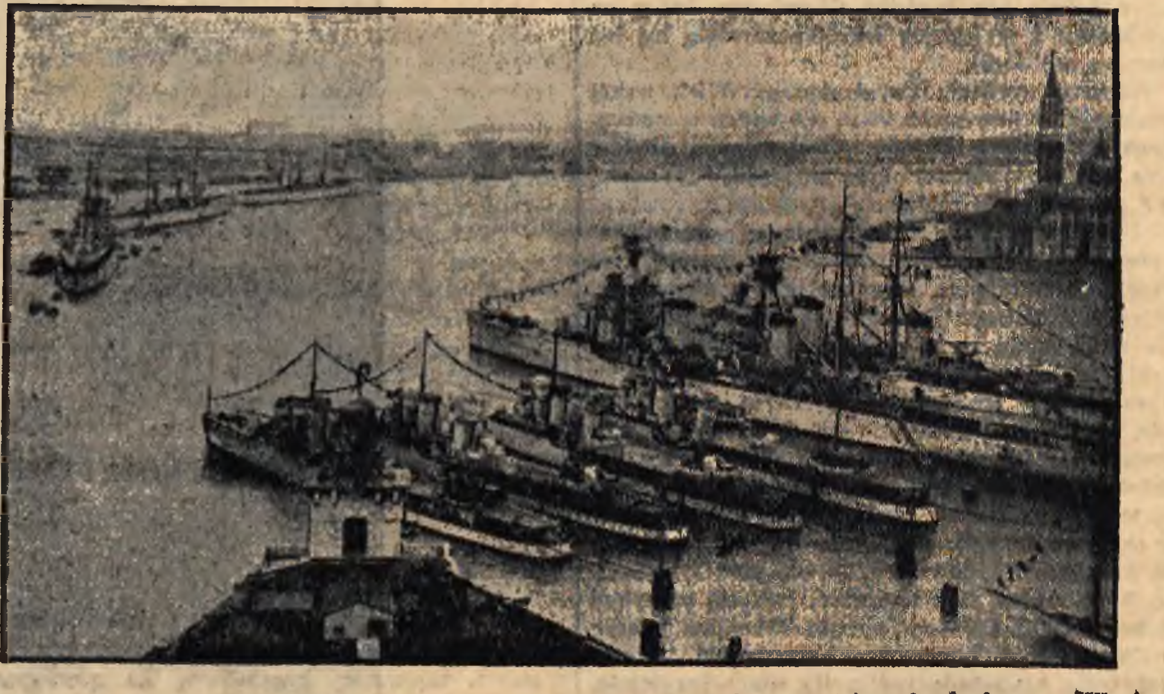
Nie. Mamy urządzenia roentgenologiczne dla badań mineralogicznych i krystalograficznych. Jesteśmy urządzani dla ilościowej analizy spektralnej taksamo, jak dla wszystkich badań, począwszy od zewnętrzno-fizycznej aż do wewnętrzno-fizjologicznej chemji, tak, że możemy tu przeprowadzać badania chemiczne taksamo jak w Londynie Berlinie i Paryżu.

A ile sił tu pracuje?

Dziesięć. Przeważnie młodzi ludzie. Wybrał ich prof. Weizmann. O ile działalność polityczna pozwoli, będzie prof. Weizmann pracował w Rechowot w swojem specjalnem laboratorjum, które sobie tutaj urządził. Będzie pracował tak, jak pracował w Genewie, gdzie został promowany, tak jak pracował w Manchester, gdzie od roku 1903 wykładał, gdzie wykształcił wielu uczniów i gdzie został także członkiem Brytyjskiej Królewskiej Akademji Umiejętności.

S. R.

Włochy nie ustają w zbrojeniach morskich



Pomimo ciągłych hymnów na cześć rozbrojenia, świat nie ustaje w wyścigu zbrojeniowym. Włochy n. p. dążą konsekwentnie do rozbudowy swej floty. W Wenecji odbyło się onegdaj uroczyste poświęcenie 5 okrętów, które powiększą stan floty bojowej Włoch.

Insull wraca do Ameryki



Donosiliśmy już o decyzji rządu tureckiego, który wydał miljonera- oszusta w ręce władz amerykańskich. Na pokładzie okrętu „Exilona" jedzie Insull pod eskortą urzędnika policji amerykańskiej, udzielając po drodze wywiadu przedstawicielowi prasy amerykańskiej.



PONIEDZIAŁEK, 30 KWIETNIA.

Kraków (304,3) 7—8 Audycja poranna, 11,35 Program na dzień bieżący, 11,40 Z Warszawy: codzienny przegląd prasy polskiej, 11,50 Wiadomości bieżące, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12,05—13 Z Warszawy: koncert zespołu salonowego Niny Mańkowskiej, w przerwach komunikaty. 15,05 Z Warszawy: wiad. o eksporcie polskim i gospodarcze, 15,20 Przegląd komunikacyjny, 15,25 Z Warszawy: chwilka lotnicza i przeciwlotnicza, 15,35 Muzyka lekka z płyt, 16,20 Z Warszawy: kurs element. jęz. francuskiego, 16,35 Z Warszawy recital fortepianowy Aleksandra Brachockiego (z Katowic), 17,30 Z Warszawy odczyt dla maturzystów z cyklu „Literatura polska" „Mickiewicz" odczyt 2-gi, wygł prof. Konrad Górski, 17,50 Z Warszawy: odczyt: „O chłopcach zuchach" wygł p. Aleksander Kamiński, 18,10 Z Warszawy: piosenki góralskie i wojskowe w wyk Chóru Zaremby, 18,50 Program na dzień następny, 18,55 „Najnowsze wydawnictwa" omówi dr. Adam Bar, 19,10 Rozmaitości, 19,15 Płyty, 19,25 Z Warszawy: odczyt aktualny, 19,40 Z Warszawy: wiad. sport., 19,43 Wiadomości sportowe lokalne, 19,47 Z Warszawy: dziennik wieczorny, 20 „Myśli wybrane", 20,02 Z Warszawy: muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i Mara Gabrielli (piosenki) przy fort. Jerzy Lefeld, 21 Z Warszawy: feljeton, 21,15 Z Warszawy: 2-gi koncert z cyklu „Współczesna literatura fortepianowa narodowości różnych" w wyk. prof Zbigniewa Drzewieckiego — w programie muzyka hiszpańska, 22—23 Muzyka z płyt, 23 Z Warszawy: wiadom. meteorol. i policyjne, 23,05—23,30 Z Warszawy: muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja".

Warszawa (1415) 7—8 p. Kraków, 11.15 Reportaż z I-go inauguracyjnego lotu pasażerskiego Warszawa—Berlin z lotniska warsz, 11.30 Płyty, 11,40—13 p. Kraków, 13 Płyty, 13,30 D. c. reportażu lotniczego z lotniska poznańsk., 15,05—15,50 p. Kraków, 15,50 Recital śpiew. I. Gadejewskiej, 16,10 „Dzielmy się — jako czynnik zbiorowości" — p. A. Leśniewska, 16,20 p. Kraków, 16,35 D. c. reportażu z lotniska berlińsk. Tempelhof, 17—18,50 p. Kraków, 18,55 Rozmaitości, 19,15 „Skrzynka poczt. rolna" — inż. Tarkowski, 19,25—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 7—13 p. Kraków, 15 Giełda zbożowa i towarowa, 15,05 p. Kraków, 15,20 „Strażak Śląski", 15,25—18,50 p. Kraków, 18.50 Porady radjotechn., 19,05 Rozmaitości, 19,10 „Piękna fotografja tanim aparatem" — dr. A. Wieczorek, 19,25—23,30 p. Kraków.

Lwów (377,4) 7—13 p. Kraków, 15,05 Giełda zbożowa, 15,10—18,50 p. Kraków, 18,50 Czasopisma kobiece omówi p. K. Hojnacka, 19,03 Rozmaitości, 19,15 Nauka stenografji, 19,25—22 p. Kraków, 22 „Pożegnanie", reportaż muz p. C. Nahlik pośw. pamięci Roberta Perutza, 22,45—23,30 p. Kraków

Wiedeń (506,8) 19,25 „Der eiserne Helland" — operetka M. Oberleithnera, 22,30 Wesołe piosenki.

Praga (470,2) 21 Festival Dworzaka.

Medjolan (368,6) 21 Koncert symfoniczny

Paryż (1649) 20 Wieczór oper, 22,30 Muzyka taneczna

TAJEMNICA KOPCA KRAKUSA

Co kryje w sobie kopiec Krakusa, jakie posiada znaczenie? Nauka do tej pory nie znalazła zadawalającej odpowiedzi na to pytanie, związane z historją najstarszego Krakowa; przypuszczać jednak należy, że kopiec ten, będący niewątpliwie dziełem rąk ludzkich, jest nasypem nad grobem jakiegoś wodza. Obecnie Polska Akademja Umiejętności w Krakowie przystąpiła do zbadania zagadki kopca Krakusa, zapomocą lejkowatego rozkopu, który sięgnie do podstaw kopca. Prace badawcze rozpoczęte z wiosną br., potrwają zapewne dwa lata. W ciągu roku 1935 zagadka kopca będzie wyświetlona.

W dniu 3 maja br. o godz. 17 przed mikrofonem Rozgłośni krakowskiej zabierze głos docent U. J. dr. Józef Żurowski, aby przedstawić słuchaczom znaczenie tych badań historycznych i opisać obrany ciekawy system prowadzenia rozkopu.

A jednak nie murzyni...



...tylko żołnierze jednego z pułków londyńskich, ubrani w maski, w których wystąpią podczas zabawy pułkowej

Informator gospodarczy

„Pod. dochodowy 1932". Do sądu nie może się Pan udać w tej sprawie, ale wypadnie Panu chyba skarżyć do N. T. A., co trwa jednak bardzo długo i jest połączone z wielkiemi kosztami.

„Elge". Jeżeli Pan posiada kartę rzemieślniczą, to nie jest Pan obowiązany płacić ten podatek.

„Abonent S. M." 1) Następuje to z urzędu, przez władze skarbową. Podanie Pańskie jest zatem niepotrzebne. Jeżeli Pan nie został zaliczony do ryczałtu, a przysługuje Panu prawo do tego, wówczas może Pan wnieść odwołanie w przepisanym terminie. 2) Może Pan wskazać w odwołaniu, że przy podatku dochodowym wzięto za podstawę obrót wyższy, aniżeli przy podatku obrotowym, jednak komisja szacunkowa przy wymiarze podatku dochodowego nie jest związana ustaleniami wymiaru obrotu dla podatku obrotowego. Według jednak orzecznictwa N. T. A., jeżeli władza skarbowa przy podatku dochodowym przyjmuje za podstawę wymiaru obrót wyższy, aniżeli dla podatku obrotowego, to winna uzasadnić, dlaczego to czyni. Reszta w informatorze wojskowym.

„Zniecierpliwiony". Jest Pan do tego obowiązany w myśl art. 47 ustawy. Wszystkie przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i inne, są obowiązane zezwalać delegowanym przez władze skarbowe urzędnikom na przeglądanie ksiąg, dokonywanie zapisków i potrzebnych wyciągów. Materjał, uzyskany w powyższy sposób, są jednak władze skarbowe obowiązane użytkować z całkowitem zachowaniem tajemnicy handlowej. Za niedopuszczenie do tych czynności lub przeszkodzenie urzędnikom skarbowym, grozi kara pozbawienia wolności do trzech miesięcy lub kara pieniężna do kwoty 1000 zł.

„J. L. i S. B. Kraków". 12. 1. 1933 r. kurs dolara wynosił 8.90, a 14 lipca 1933 r. kurs dolara wynosił 6.23.

„J. K. 17. Rajcza". 1) Może Pan zaprowadzić księgi handlowe, ale jeżeli podlega Pan zryczałtowanemu podatkowi, to nie zmieni Pan swej sytuacji i będzie Pan nadal musiał płacić ryczałt, wg. rozp. Min. Skarbu z dnia 30. stycznia 1934, Dz. U. Nr 13. Od ryczałtu mógłby się Pan uwolnić tylko wtedy, gdyby Pan doniósł urzędowi skarbowemu drogą pisemną w terminie do 15. marca b. r. o prowadzeniu od początku 1934 r. prawidłowych lub uproszczonych ksiąg handlowych. 2) O ile dobrze rozumiemy Pańskie zapytanie, to może Pan bez przeszkody prowadzić to przedsiębiorstwo na ten sam patent, przy wyłączeniu towarów mieszanych z obrotu. 3) Przysługuje Panu prawo odwołania, ale tylko w następujących wypadkach: a) gdy pociągnięto Pana do ryczałtu wbrew przepisom; b) jeżeli wymiar dokonany został niezgodnie z przepisami rozporządzenia; c) jeżeli urząd skarbowy odmówi zryczałtowania i d) jeżeli zaliczono przedsiębiorstwo Pana do niewłaściwej grupy.

P. Wallach, Niebylec: Proszę czytać uważnie „Nowy Dziennik". Odpowiedź na zapytanie Pana zamieściliśmy w Informatorze Gosp. z dnia 16. kwietnia b. r. Nr 104

„Chazak Weamac": Nie znajdujemy sposobu wyjścia z tej sytuacji. Zdaniem naszem, siostra Pańska musi płacić ryczałt, albowiem według ustawy pod ryczałt nie podpadają tylko przedsiębiorstwa faktycznie nowopowstałe, a nie przedsiębiorstwa, prowadzone pod inną firmą lub przez inną osobę i nie zmienione pod względem przedmiotu swej działalności.

„I. D., Korczyna": Nie przysługuje Panu prawo odwołania. (Vide sub Chazak Weamac).

„Abonent, Kraków": Kurs dolara w dniu 1. kwietnia 1933 r. wynosił 8.88, w dniu 1-go lipca kurs dolara nie był notowany, natomiast 30-go czerwca 1933 r. kurs ten wynosił 6.94, w dniu 3. lipca 1933 wynosił 6.65, w dniu 30. września wynosił 5.78, w dniu 2 października 5.73. W dniu 1. października kurs dolara nie był notowany.

„Domek": 1) Istnieją biura sprzedaży i kupna nieruchomości, jednak adresu nie możemy Pani podać. 2) W drodze licytacji może Pani sprzedać ten dom tylko sąd, z tytułu pretensyj wierzycieli.

Lion Feuchtwanger

Przedruk wzbroniony 44)

RODZINA OPPENHEIM

Rumieniec oblał blado zazwyczaj policzki Wernera.

— Co, bawisz się w policję? — zawołał zaczepnie.

Henio wzruszył ramionami.

To było wszystko.

Werner, choć nie przyznawał się sam wobec siebie, czuł się oszukany: jego bohaterski czyn utracił sens.

Ten „bohaterski czyn" Drągala, to damned fool, wywarł głębokie wrażenie na Henrysiu. On jeden znał prolog tego zabójstwa. Jeszcze mu dźwięczał w uszach piskliwy głos Wernera:

— „Wartoby nożem dźgnąć takiego!"

Wyczuwał, że ołówek i piętnaście fenigów stoją w wyraźnym związku przyczynowym z tą zbrodnią. Ale cóż mógł powiedzieć wtedy innego, niż:

— „Zwarjowałeś?"

Zwarjowali ci wszyscy. Cały kraj stał się jednym wielkim domem obłąkanych.

Czy on, Henryś Lavendel, nie ma obowiązku powiedzieć tego co wie, czy nie ma obowiązku zawiadomić prokuratora, że ten bohater to żaden bohater, lecz zwyczajny łobuz, że to zabójstwo nie było spowodowane wcale obroną własną, lecz tylo morderstwem z premedytacją? Ale co to zmieni w sytuacji? Ci co wiedzą, wiedzą i o tem, a ci co nie chcą wiedzieć, i tak mu nie uwierzą. Będzie miał tylko przykrości, i on sam, i jego ojciec, i Oppenheimowie, i Bertold.

Ojciec z pewnością będzie mu odradzał, żeby nie składał zeznań przeciwko Rittersteegowi. Będzie używał jasnych, przekonywujących argumentów. Henio, jeszcze nie rozmawiając z ojcem, już wie o tem zgóry. Ale jednak kusi go, żeby powiedzieć to co wie. Powinno się wyjawić prawdę. Trudno zaznać spokoju, kiedy się wie, że zbrodniczego głupca wynoszą na bohatera. Choćby szanse powodzenia były dość niewielkie, trzeba objaśnić innym, że ten chłopak to głupiec i przestępca.

— Go ahead, Harry! — mówił do siebie. — Write to the attorney, what happened!

I napoły z uśmiechem, napoły z gniewem, tłumaczył sam sobie:

— No, dalej, nie zwlekać!

Ale po chwili znów zwyciężał rozsądek. Nie napisał do prokuratora, w milczeniu ukrył to co wiedział.

Werner Rittersteg, nie mógł się uporać z klęską, którą mu zadał Henio. Skoro nie mógł jego bezpośrednio dosięgnąć, musi przynajmniej pokazać temu Oppenheimowi!

Napisał list do Fryca Ladewiga, prezesa klubu piłki nożnej. Raz jeszcze postawił wniosek o usunięcie Bertolda Oppenheima z klubu za wiadome znieważenie narodu niemieckiego przez niego.

Dziewięciu chłopców było w zarządzie klubu, w ich liczbie i Henio. Z dużą przykrością zakomunikował Fryc Ladewig o wniosku Rittersteega. Chłopcy spoglądali jeden na drugiego, żaden nie mówił nic. Bertold był dobrym kolegą. Dlaczegóż to oni mają się „narywać" pierwsi, nim wypowie się dyrektor i grono profesorskie? Z drugiej strony jednak Werner Rittersteg był bohaterem gimnazjum, nie można było odrzucić jego wniosku bez zastanowienia się nad nim.

— No, co powiecie? — spytał po chwili Ladewig.

— Wiecie chyba — rzekł Henio Lavendel prosto z mostu, nie patrząc na nikogo, blady jak ściana i zdecydowany na wszystko — że oczywiście i ja występuję, jeśli Bertold wyjdzie z klubu.

Niebawem był zapowiedziany mecz z drużyną gimnazjum im. Fichtego — Henio Lavendel jako bramkarz był niezastąpiony.

— To nie wchodzi w rachubę — oznajmił prezes, i odroczył rozstrzygnięcie wniosku Wernera Rittersteega na inne posiedzenie.

Jeden z kolegów złożył Wernerowi sprawozdanie z tego, co się działo w klubie. Powiedział mu, że klub zapytuje, czy mimo groźby Henia Werner obstaje przy swoim wniosku.

Werner Rittersteg, należąc do organizacji Młodych Orląt, przyzwyczaił się do udzielania tajemniczych, dwuznacznych odpowiedzi na niewygodne pytania.

— Muszę się sam ze sobą jeszcze naradzić — rzekł.

Znów przystąpił do Henia:

— Słuchaj, mam dla ciebie propozycję; będę się przyznawał wobec wszystkich, że jestem twoim przyjacielem. Będę się poczuwał do solidarności z tobą. To już jest niemało w dzisiejszych warunkach. Ale za to ty mi musisz przyrzec: powstrzymasz się od głosowania i pozostaniesz w klubie. Jeśli chcesz być miły, daj mi te piętnaście fenigów. Powiedz: „zrobione". Taka okazja może się nigdy nie powtórzyć — próbował zażartować.

— Albo powiedz chociaż „okay" — dopraszał się.

Henio spojrzał na niego zgóry na dół z ową rzeczową ciekawością, z jaką ogląda się w ogrodzie zoologicznym zwierzęta. Poczem odwrócił się na pięcie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O dach nad głową dla bezdomnych

Znany adwokat krakowski p. **Dr. Szymon Feldblum** podzielił się z nami następującemi uwagami w związku z zastraszającą falą pauperyzacji lokatorów i wynikającem z tego położeniem finansowem właścicieli nieruchomości.

Uwagi p. mec. Feldbluma są oczywiście poglądami tylko właścicieli nieruchomości. Ogłaszamy je w imię zasady „audiatur et altera pars" z tem, że w jednym z najbliższych numerów naszego pisma zamieścimy opinję przedstawiciela sfer lokatorskich.

W ostatnich czasach wzmogło się na sile zainteresowanie opinji publicznej problemem eksmisyj, a zwłaszcza problemem praw i obowiązków lokatorów. Nie ulega wątpliwości, że bezdomni winni mieć zapewniony dach nad głową i tym bezdomnym musi się jakoś przyjść z pomocą. Zachodzi jednak pytanie, **kto ma ponosić ciężar tej pomocy?**

O ile chodzi o zapewnienie pewnego minimum egzystencji bezrobotnym, to stworzyło Państwo najpierw fundusz bezrobocia, a następnie fundusz pracy, którego celem jest zapewnienie bezrobotnym zatrudnienia, a tem samem uchronienia ich od głodu.

Nie pomyślano natomiast o tem, jak zapewnić ofiarom kryzysu i wogóle biednym, których nie stać na opłacenie czynszu, dach nad głową.

Problem nie przedstawia się zatem w ten sposób, czy wolno i powinno się wyrzucać na bruk ludzi, którzy z powodu kryzysu nie są w stanie płacić czynszu, ale problem tkwi w tem, **kto** ma tym ludziom zapewnić pomieszczenie i z czyich funduszów mają być poniesione przypadające koszta? Dotychczas ułatwiano sobie zadanie w ten sposób, że prasa i część opinji publicznej występowała przeciw wszelkim eksmisjom, wyrażając tem zasadę, że właściciel domu, u którego dotąd dany lokator zajmuje mieszkanie, nie powinien korzystać z prawa eksmisji i winien tego lokatora dalej u siebie zatrzymywać. Zapatrywanie to uważam za z gruntu mylne, antysocjalne i niesłuszne. Należy przedewszystkiem wziąć pod uwagę, że przy obecnem ustawodawstwie właściciel realności nie jest zwolniony od obowiązku płacenia podatków i innych świadczeń, związanych z posiadaniem realności od tych mieszkań, z których czynszu nie pobiera. Przeciętnie na każde 100 zł. czynszu wypada około 40 zł. na podatki i różne świadczenia.

Licząc się z koniecznością **adaptacji** i usktecznienia ciągłych napraw, można śmiało przyjąć, że do podanej kwoty dochodzi jeszcze dalsze 10 zł. Przeciętnie zatem na każde 100 zł. czynszu wypada około 50 zł. z tytułu koniecznych wydatków, a resztujące 50 zł. stanowi dochód właściciela realności.

Są lokatorzy, którzy zalegają z czynszem tylko za kilka miesięcy, a są inni, którzy nie płacą przez całe lata. W obu wypadkach wszystkie wydatki za niepłacących czynsze ponosi właściciel realności w wysokości 40 do 50 proc. przypadającego, a niezapłaconego czynszu.

Zachodzi pytanie, jak daleko ma sięgać obowiązek właściciela realności do ponoszenia tych ciężarów. Nie można bowiem stać na stanowisku, iż bez względu na to, za jak długi czas zalega lokator z zapłatą czynszu, obowiązany jest właściciel (oczywiście nie ze stanowiska prawnego, lecz ze stanowiska wyższych względów natury socjalnej) tolerować ten stan i ponosić za lokatora wspomniane ciężary.

Ostatnio zdarzyły się liczne wypadki licytacyj realności w Polsce z powodu niemożności uiszczenia przez właścicieli nieruchomości odsetek i rat anuitetowych od ciążących długów, tak, że niejeden z dawnych właścicieli nieruchomości pozostaje obecnie bez środków do życia. Należałoby zatem, zamiast generalizować ataki na właścicieli realności, domagających się eksmisji, — traktować raczej indywidualnie poszczególne wypadki.

Opieka nad bezdomnymi winna być udziałem **państwa** i w tym kierunku należałoby wszcząć akcję na wielką skalę. **Możnaby nawet na wszystkich właścicieli realności nałożyć specjalny podatek na budowę odpowiednich mieszkań dla bezdomnych, ale żadną miarą nie można stać na stanowisku, że każdy właściciel realności obowiązany jest tolerować fakt niepłacenia czynszu.** Szerzenie tego rodzaju mentalności wywołuje demoralizację i wszczepia coraz bardziej jadowitą zasadę niedotrzymywania zobowiązań, która to zasada powoli przeniesie się i do innych działów gospodarki.

Jednem słowem: bezdomnym należy się ochrona. Ochronę tę powinno zapewnić im państwo i gmina. Jeżeli wymaga się ofiar od właścicieli nieruchomości, to **muszą one być zbiorowo przez wszystkich ponoszone.** W żadnym zaś wypadku nie można się domagać, by właściciel nieruchomości przez dłuższy czas nietylko nie pobierał czynszu od lokatora, ale ponosił za niego ciężary podatkowe i inne świadczenia publiczne.

Przyszły władca Japonji



Największem świętem Japonji były narodziny królewskiego syna. Obecnie ukazało się pierwsze zdjęcie Akihito Tsungu no Miya, który zasiądzie na tronie Japonji.

Najnowsza moda – przezroczysty kapelusz



W Anglji modne jest obecnie noszenie w dniu słońca przezroczystych kapeluszy. Są one sporządzane z cellofanu.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

Z Jasła

WALNE ZGROMADZENIE STOW. KUPCÓW żydowskich odbyło się onegdaj. Nowy Zarząd: Dr. Stan. Wistreich — prezes, Mojżesz Blum i Markus Beck wiceprezesi, Goldner sekretarz, Segal skarbnik, i in.

REZYGNACJA PREZESA BBWR. Dowiadujemy się, że dr. Schönborn dotychczasowy prezes pow. BBWR usunął się od wszelkiej działalności w związku z niesnaskami, jakie miały miejsce w łonie Koła, a które znajdą swój epilog w sądzie. Stanowisko jego powierzone zostało tymczasowo em. kpt. Burdzie z Lisowa (pow. Jasło), prezesowi Tow. Okręg. Rolniczego.

NIEDOSZŁA „FABRYCZKA" 5-ZŁOTÓWEK. Policja tutejsza wpadła na trop fabryczki, która miała podrabiać 5-złotówki w związku z czem przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Ignacego Miska i Józefa Wojtasa, u których znaleziono kilka form gipsowych z odbitkami 5-złotowemi, jak również większą ilość stopionego ołowiu i metalu. Przesłuchani podali, że na wzór przyjęli odbitkę fotograficzną przedstawiającą formę gipsową do podrabiania pieniędzy, jaką zauważyli w „Tajnym Detektywie" i na tej podstawie sporządzili kilka odlewów, które jednak nie dały pożądanego rezultatu.

OTWARCIE MOSTU NA WISŁOCE. W obecności wojewody krak. dr. Kwaśniewskiego i innych przedstawicieli władz odbyło się uroczyste otwarcie mostu o długości 74 m. na rzece Wisłoce w Żmigrodzie. (J-t.)

TYDZIEŃ PROPAGANDY zapoczątkował w naszem mieście gen. sekr. Egzek. krak. tow. A. Hoffstätter wielkiem zgromadzeniem w Beth-hamidraszu, które zagaił prezes Kom. Lok. Org. Sjon. tow. Rosshändler. Awanturujący się jednak rewizjoniści przeszkadzali mówcy do tego stopnia, iż okazała się potrzeba wezwania policji.

TEGOROCZNA AKCJA „KEREN HAJESODU" przeprowadzona przez mgr. E. Rosthala, dzięki usilnym staraniom całego Kom. Lok. i specjalnie wyłonionego komitetu obyw. uwieńczona została niespodziewanym zgoła sukcesem. Zainaugurował ją mgr. Rosthal odczytem n. t.: „Palestyna a przyszłość narodu żyd.", który jednak w przepełnionej publicznością bożnicy nie odbył się z powodu awantur członków „Brith Trumpeldor" i możliwości powstania bójki, wobec czego odczyt ten odbył się dopiero 21 bm. w wypełnionej po brzegi sali „Sokoła". Uderzającem jest w obecnej akcji, iż pozyskano wielu nowych, zwłaszcza z pośród młodych ludzi rekrutujących się deklarantów „Keren Hajesod".

POWSTANIE „WIZO". Dowodem stałego rozwoju idei sjońskiej na tutejszym terenie i jej przenikania do najszerszych warstw społeczeństwa jest powstanie nowej placówki pracy sjonistycznej kobiety żydowskiej „Wizo". Po referacie ideologicznym p. dr. Moszkowskiej, delegatki centrali krakowskiej „Wizo", ukonstytuował się na równocześnie odbytem zebraniu organizacyjnem zarząd w następującym składzie: pp. mgr. E. Oehlinberg prezes, Rosshändlerowa viceprezes, Fleischerowa skarbniczka, G. Platnerówna sekretarka oraz in. Zarząd org. przystąpił już do pracy. Cwi.

Sjonista prezesem kahału w Krośnie

Z Krosna donosi nasz korespondent: Zgodnie z naszą zapowiedzią przy rekordowej, bo prawie 100 proc. sięgającej frekwencji wyborców i bezprzykładnej wprost walce o poszczególny głos lista sjonistyczna uzyskała w wyborach do kahału na 8 mandatów tylko 2 mandaty, a do trzeciego brakło kilka zaledwie głosów, co uważać należy za wielki sukces tembardziej, że w ostatnim zarządzie organizacja sjońska nie miała swego przedstawiciela. Z ramienia listy nr. 3 weszli do kahału tow. Bendet Akselrad i Samuel Rosshändler. Dzięki temu jednak, iż kandydaci sjońscy wskutek walki toczącej się między grupami i specjalnej konstelacji stosunków, stanowili przysłowiowy języczek u wagi, wybrany został prezesem kahału tow. **Bendet Akselrad**, który też objął urzędowanie.

• • •

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Choroba, która szpeci twarz człowieka

Ze słowom gruźlica związana jest w pojęciach ogółu choroba płuc. Tymczasem gruźlica jest cho robą, która równie dobrze atakuje wszystkie inne narządy organizmu, wśród nich i skórę. Statystyka przeprowadzona wśród chorych, leczących się na gruźlicę w szpitalu św. Łazarza w Warszawie wykazała, że w latach 1901 do 1910 u 9 procent tych chorych cierpienie usadowiło się na skórze. Później odsetek ten wzrósł w okresie wielkiej woj ny do niespełna 20 procent, a po wojnie, między latami 1921 a 1925 wynosił prawie 27 procent.

Liczbę chorych na gruźlicę skóry w Polsce oceniają lekarze na 10 do 20 tysięcy osób. Zdaje się, że najwięcej ich jest na Śląsku i w Poznańskiem, gdzie jeden chory przypada na tysiąc mieszkańców

Gruźlica skóry może przebiegać pod rozmaitemi postaciami. Najczęściej występuje ona jako t. zw. **toczeń**, znany pod popularną nazwą **wilka**. Na skórze dotkniętego nim zjawiają się plamy i guzki, których z biegiem czasu przybywa coraz więcej. Mogą tworzyć się również duże guzy, sinoczerwonej barwy. Z biegiem czasu te zmiany skór ne rozpadają się i tworzą owrzodzenia, gojące się wprawdzie w częściach środkowych, lecz szerzące się na obwodzie.

Gruźlica skóry, występująca czyto pod postacią tocznia, czy też w jakiejkolwiek innej formie, jest wielkiem nieszczęściem dla przeważającej liczby chorych. Ulubionem jej siedliskiem jest bowiem skóra twarzy. Tam się najczęściej sadowi, szpecąc chorego, stąd jej wielkie znaczenie społeczne.

Zagranicą wiele przypadków tocznia zanotowano w Niemczech (w r. 1910 — 30 tysięcy chorych) i w Danji. Mały ten kraik ma jednego chorego na toczeń na 2 tys. zdrowych. Tam też zapoczątkowano racjonalne zwalczanie tej formy gruźlicy.

Leczenie gruźlicy skóry jest zagadnieniem bardzo poważnem. Jest ono kosztowne, tem kosztowniejsze, im później chory zaczął się leczyć. Niemniej jednak wyniki leczenia są dobre, byleby rozpoczęte zostało wcześnie. Obok środków chemicznych i zabiegów chirurgicznych bardzo wielką rolę odgrywa tutaj leczenie światłem — promieniami wysyłanemi przez lampę Finsena.

Sprawa zapobiegania gruźlicy skóry, zwłaszcza toczniowi, jest ściśle związana ze zwalczaniem gruźlicy płuc. Wprawdzie niektórzy sądzą, że tocznia można się nabawić od chorującego na to cierpienie, coraz bardziej utrwala się jednak pogląd, że przyczyną tocznia jest zakażenie prątkami pochodzącemi z plwociny. Liczba zachorowań na tocznia zmniejszy się więc, według poglądów tych badaczy, wówczas, gdy spadnie cyfra cierpiących na gruźlicę płuc i rozsiewających w otoczenie wraz z plwociną miljardy zarazków, które dostawszy się na skórę własną tych chorych lub skórę bliźniego, mogą stać się przyczyną tocznia.

Lampa kwarcowa

Działanie lecznicze promieni słonecznych w wielu najrozmaitszych cierpieniach znano od wieków Od czasu jednak, kiedy nauczono się rozróżniać i segregować pewne grupy promieni słonecznych wedle ich odmiennych właściwości, cała uwaga świata lekarskiego skierowała się na tę część promieni świetlnych, które nazywamy promieniami ultrafioletowemi, a które, dla gołego oka niewidoczne, odznaczają się tem, że nie produkują żadnego ciepła, łatwo ulegają absorbcji i nie posiadają zdolności przenikania wgłąb ciał. Promienie ultrafioletowe działają w sposób chemiczno-biologiczny na organizm, wywołując lekkie zapalenie skóry, podczas gdy reszta promieni słonecznych, cieplnych, inaczej działa i inne też wywołuje reakcje.

Naturalne światło słoneczne składa się z obydwu rodzajów promieni, a więc i tych, które działają chemicznie, i tych, które działają cieplnie. Ponieważ jednak promienie ultrafioletowe, zanim dotrą do powierzchni ziemi, na równinie, ulegają wessaniu przez warstwę powietrza, otaczającą kulę ziemską, przeto z naturalnego światła słonecznego dla celów leczniczych korzystać możemy jedynie tam, gdzie ta warstwa jest niezbyt gruba i gdzie powietrze jest czyste, a więc na wysokich górach,

w Alpach lub Tatrach,

na co nie wszyscy chorzy mogą sobie pozwolić. Tutaj dołącza się i ten szkopuł, że słońce nie zawsze przecież jasno świeci; bywają dnie deszczowe, czy chmurne, w których korzystanie z tego dobrodziejstwa natury jest niemożliwe.

To wszystko sprawiło, że zaczęto się oglądać za sztucznem jakiemś źródłem światła, któreby pozwoliło zastąpić światło słoneczne bez potrzeby zważania na koszt i pogodę. Wynalezienie lampy kwarcowej rozwiązało ten problem bez zarzutu, stając się zarazem początkiem całej, rozpowszechniającej się obecnie coraz bardziej i udoskonalającej terapji świetlnej. Oczywista obok wspomnianych wyżej wymogów taniości i praktyczności, musiała ona dopełnić jeszcze jednego warunku:

intensywności działania.

Nie wystarcza bowiem samo produkowanie promieni ultrafioletowych; musi się jeszcze mieć gwarancję, że ilość ich jest wystarczająca dla wywołania efektu leczniczego. Wszystkim tym warunkom odpowiada lampa kwarcowa, jak już wyżej powiedzieliśmy, w zupełności: jest tania, praktyczna w użyciu i — co najważniejsza — skuteczna.

Mówiąc o leczeniu lampą kwarcową, pamiętać trzeba o tem, że ograniczać się ono może wyłącznie do skóry, albo też działać na cały organizm Zadrażnienie skóry, wywołane promieniami ultrafioletowemi, dokumentuje się zaczerwienieniem i swiądem, które po niedługim czasie, zależnym od wrażliwości skóry i siły naświetlenia, mijają, po zostawiając jedynie po sobie opalenie. Ponieważ promienie ultrafioletowe nie posiadają zdolności wdzierania się wgłąb tkanek (co najwyżej na pół milimetra), przeto nie może tu być mowy o jakiem kolwiek uszkodzeniu organizmu, chętnie wobec tego posługujemy się tą metodą dla wyleczenia miejscowego wielu

chorób skórnych,

a przedewszystkiem w wypadkach wypadania włosów.

Inaczej jest w wypadkach, gdzie chodzi o za działanie na cały organizm; tutaj naświetla się możliwie jak największe partje ciała odrazu. Skutek, jaki się przez to osiąga, jest nieraz zdumiewający. Trzeba go jednak rozłożyć na kilka składników, regeneracje krwi, obniżenie parcia krwi, zwolnienie i pogłębienie oddechu i wzmożenie całej przemiany materji. Stąd też płynie zastosowanie lampy kwarcowej w takich cierpieniach, jak anemja, bladnica, schodzenia narządu krążenia, neurastenja, cierpienia reumatyczne i inne.

Pomijając sprzeczne poglądy lekarzy na celowość i skuteczność lampy kwarcowej w przebiegu gruźlicy, a przynajmniej pewnych jej form, podkreślić trzeba, że szczególnie wielkie zastosowanie znalazła lampa kwarcowa

w chorobach dzieci.

Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że delikatna skóra dziecka reaguje znacznie silniej na promienie ultrafioletowe, niż mniej wrażliwa skóra dorosłych. Poza wymienionemi wyżej cierpieniami, które leczy się lampą kwarcową u dzieci, stosuje się również naświetlania w wypadkach kokluszu, angielskiej choroby (rachitis) i częstej u małych dzieci chorobie drgawkowej t. zw. tężyczce. W obydwu ostatnio wymienionych cierpieniach można wprost mówić o specyficznem działaniu promieni ultrafioletowych.

Zwłaszcza

w krzywicy

osiąga się wyniki wprost cudowne i to we wszystkich stadjach tej choroby. Zdaje się, że działanie promieni ultrafioletowych usuwa szkody, wynikłe z nieodpowiedniego odżywiania, zmniejsza przemianę wapna i fosforu, a potęguje produkcję i wydalanie kwasów. Że rozchodzi się tu o specyficzne wręcz działanie światła ultrafioletowego, za tem zdaje się przemawiać fakt, że przez naświetlanie środków żywności osiąga się zmianę odżywianiu. I tak szczury, żywione nieodpowiedniemi, pozbawionemi witamin pokarmami, udawało się mimo to utrzymać w najlepszych warunkach życia, jeśli pokarmy te przed spożyciem naświetlano przez dłuższy czas przy pomocy lampy kwarcowej. Podobne rezultaty osiągano i w innych doświadczeniach.

Tak więc mamy w lampie kwarcowej nie tylko wypróbowany środek, leczniczy, ale także i środek zapobiegawczy, chroniący przed rozmaitemi schorzeniami, środek, którego rozwój nie jest jeszcze zapewne zamknięty. W każdym razie jest to ta z metod fizykalnego lecznictwa, która w ostatnich latach coraz to większego nabiera znaczenia.

—o§o—

Odpowiedzi redakcji

OROP S. S.: Sprawa jest zbyt poważna, by można było radzić, nie widząc i nie badając chorego. Konieczna konsultacja lekarza- internisty.

NADZIEJA: Niestety, odpowiedzi na łamach dziennika udzielić nie możemy. Sądzimy tylko, że konieczne jest porozumienie z mężem, bo tylko w ten sposób będzie można zadość uczynić życzeniu Pani Wtajemniczenie jego i współudział jest warunkiem, bez którego uleczenie jest niemożliwe.

NIEZNANA: Jedyna rada to woalka i puder, są pozatem gotowe pasty, chroniące przed działaniem słońca, ale są pochodzenia niemieckiego, a ponadto do handlu aptecznego w Polsce niedopuszczone.

JM.: 1) I jedna i druga recepta jest dobra, ale nie wolno ich stosować równocześnie, bo w takim razie ilość jodu, dostająca się do organizmu, byłaby zbyt duża. 2) Poradnia psychotechniczna miejska przy Muzeum przemysłowem w Krakowie.

STRATOSFERA: Wyczesywać włosy gęstym grzebieniem, zanurzanym w gorącym occie.

HATIKWA: Po każdem jedzeniu leżeć przez kwadrans na plecach i wykonywać głębokie wdechy.

MŁODY: 1) Tylko mężczyzna. 2) Istnieją i inne środki, o których tu wspominać nie możemy, ale żaden z nich nie daje podobnej pewności i bezpieczeństwa.

B. R. 29.: Jedynym skutecznym środkiem, który możemy zalecić, jest usunięcie włosów przy pomocy elektrolizy lub diatermji Wykonać to może lekarz kosmetyk, wyspecjalizowany w tym dziale.

STROSKANA: Kora dębowa nie ponosi tu winy, aczkolwiek i pomóc nic nie mogła. Trzeba stwierdzić przyczynę, a dokonać tego może tylko lekarz-akuszer i to po zbadaniu. Zresztą badaniu poddać się winien również mąż.

ERGE: Z opisu domyśleć się tylko można, że w grę wchodzi tu odbarwienie skóry, zwane bielactwem nabytem; czy jednak tak jest naprawdę, czy też to tylko domysł na podstawie niedostatecznego opisu, o tem przekonać się można tylko na podstawie naocznego zbadania. Dlatego też jedyną radą, której udzielić możemy, jest zasięgnięcie opinji lekarza chorób skórnych.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Technika na ringu



Podczas zawodów bokserskich w Londynie wprowadzono ciekawą inowację. Nie widać więcej sekundantów wymachujących gwałtownie ręcznikami, celem ochłodzenia zawodnika. Wentylator elektryczny zastępuje dawne metody.

—o○o—

Historja „Narodowych Biegów Naprzełaj" w Polsce

Dzień 3. maja jest tradycyjnym zwyczajem poświęcony „Narodowemu Biegowi Naprzełaj" i dostępny jest dla wszystkich, zarówno stowarzyszonych, jak i niestowarzyszonych, zawodników.

Biegi te, rozgrywane corocznie od r. 1926, w dniu święta narodowego w Warszawie są jakby oficjalnem zamknięciem sezonu „cross'u", są „ostatnim krokiem" biegaczy przed wyjściem na bieżnię. Na bieg ten zjeżdżają się zawodnicy z dalekiej prowincji, startują gromadnie wojskowi, strzelcy, harcerze, policjanci itp.

W pierwszym biegu w roku 1926 startowało 120 zawodników, następnie w 1927 liczba zmalała do 103, w 1928 było ich 190, w 1929 — 228, w 1930 — 215, w 1931 — 310, w 1932 — 520, a w 1933 — 610 zawodników na starcie. Wprawdzie daleko nam jeszcze pod tym względem do tysięcy startujących w Londynie, Paryżu, czy Helsinkach, ale powoli zwiększa się liczba uczestników.

Bieg narodowy jest jednocześnie świetnym kontaktem między sportem zawodniczym (klubowym, czy związkowym), a sportem uprawianym w wielkich organizacjach, jak wojsko, Zw. Strzelecki, harcerze itd.

W roku 1926 triumfował niespodziewanie Jaworski (A. Z. S. Warszawa), który wbrew przewidywaniom pokonał głośnego wówczas Freyera. Trzecim był utalentowany płotkarz Kostrzewski, który zdołał wyprzedzić Sawaryna, Łukasiewicza i Witucha. Wygrali więc „niespecjaliści".

W r. 1927 śp. Freyer zrewanżował się Jaworskiemu, który przegrał nietylko do Freyera, ale także i do Sawaryna. Dalsze miejsca zajęli „prowincjonalni" Halicki i Dudek.

W roku 1928 byliśmy świadkami zaciętego pojedynku Jaworskiego z Sawarynem, zakończonym zwycięstwem ostatniego. Na dalszych miejscach przybyli Hnatyk, Z. Motyka, Malanowski, Łukasewicz i Celiński. Następnie na dziewiątem miejscu był... Kusociński, nieznany nikomu wówczas zawodnik.

W r. 1929 pierwsze trzy miejsca zajmuje świetny tercet Warszawianki, Petkiewicz, Sarnecki, Kusociński. Petkiewicz wygrywa zdecydowanie, a „Kusy" słabszym był jeszcze wyraźnie od Sarneckiego. Dalsze miejsca zajęli Motyka, Żak, Idrjon i Sawaryn.

W roku 1930 pojedynek Kusocińskiego z Petkiewiczem wygrywa zdecydowanie Kusociński. Na trzeciem miejscu Sawaryn przed Nowackim, Jurkowskim i Gapieniukiem.

W roku 1931 wygrywa powtórnie Kusociński, bijąc o całych 300 m Petkiewicza. Dalej przybywają Puchalski, Strzałkowski, Adamczyk i Dawidowski.

W roku 1932 poraz trzeci Kusociński, na czele przed Strzałkowskim, Milczem, Adamczykiem, Fiłotkowiakiem, Koniarkiem i Kurpesą.

Dzięki swemu zwycięstwu, puhar wędrowny ofiarowany przez redakcję „Stadjonu" przed dziewięciu laty zdobył Kusociński na własność. W roku 1933 weszła w życie nowa, wędrowna nagroda, ufundowana przez redakcję „Raz Dwa Trzy" dla zwycięzców narodowego biegu. Nagroda ta przejdzie na własność zawodnika, który trzykrotnie (niekoniecznie kolejno) zdobędzie pierwsze miejsce w biegu.

W biegu czynne są nadto trzy nagrody wędrowne zespołowe, a mianowicie dla klubu, który zdobędzie najwięcej punktów w pierwszej dwudziestce ofiarowana przez Zw. Strzelecki, dla klubu robotniczego, ofiarowana przez dawnego prezesa PZLA, J. Misińskiego, oraz nagroda dla dla zrzeszenia, które wystawi najwięcej zawodników, ofiarowana przez ZZ. Nagrodę tę zdobył w roku 1932 definitywnie Zw. Strzelecki po czterech latach walk. Pozatem istnieje cały szereg indywidualnych nagród.

Jak wiadomo w roku 1933 wygrał bieg powyższy poraz czwarty Kusociński bezkonkurencyjnie, a rewelacją był 2) Fiałka (Cracovia), który pokonał Robińskiego i Strzałkowskiego.

Imponujące przygotowania do piłkarskich mistrzostw świata we Włoszech

Związek Piłkarski Włoch zwrócił się do rządu z budżetem 3 miljonów lirów (około półtora miljona złotych) na organizację piłkarskich mistrzostw świata i rząd to zaakceptował. Związek italski przedstawił i sposób pokrycia tych wydatków. Na terenie Włoch odbędzie się bowiem 17 meczów finałowych (jeden eliminacyjny Meksyk —Stany Zjednoczone 24 maja w Rzymie i 16 ósemek finałów). Atrakcyjny mecz międzypaństwowy przynosi we Włoszech około 300.000 lirów. — Jeśli nawet liczyć będziemy z mniejszym optymizmem, po 250.000 lirów, to 12 meczów pokryje koszty organizacji. A wszak meczów będzie minimum 17, bo w razie remisów, spotkania będą powtórzone.

Naturalnie ryzyko finansowe jest ogromne. Bo kto zaręczy, że w dniu generalnej batalji w ośmiu miastach, nie będzie padał deszcz.

Interes dobry, bez żadnego ryzyka, zrobi na mistrzostwie FIFA: 5 proc. dochodu z meczów pierwszych dwu rund, 10 proc. z półfinałów musi być wpłacone do kasy Związku w tydzień po rozegraniu każdego meczu, a więc same rozgrywki finałowe przyniosą około 200.000 lirów.

Koszty organizacji są istotnie ogromne: Włosi zwracają koszty podróży drugą klasą (sleepingiem jeśli podróż trwa dłużej niż 36 godzin) lub drugą klasą luksusowego parowca.

Dalej Włosi zwracają po 50 lirów dziennie na utrzymanie, po 10 lirów na drobne wydatki w podróży 22 graczom każdego zespołu (bo 22 graczy może przywieźć każda drużyna). Ponadto biorą na siebie utrzymanie drużyn we Włoszech w czasie 5 dni przed rozpoczęciem turnieju i dwu dni po jego zakończeniu. Sędziom, kierownikom drużyny, nawet sędziom linjowym powodzić się będzie jeszcze lepiej. Po za drugą klasą i sleepingiem otrzymają oni po 110 lirów dziennie.

Ale i goście uczestników nie mogą się skarżyć na brak udogodnień. Na kolejach zniżki 70 proc., ceny hotelu z utrzymaniem nie przekroczą 55 lirów. Toteż „kibiców" będzie — zdaje się dużo. Z Berlina jedzie 560 widzów, z Düsseldorfu — 280 z Londynu — 430, z Brukseli — 410, z Pragi — 400, z Rumunji — 500, ze Szwajcarji — 100. Są to zgłoszenia wycieczek, które już wpłynęły, a przecież od mistrzostw dzieli nas jeszcze kilka tygodni.

Organizacja jest przemyślana w najdrobniejszych szczegółach.

Już teraz są wydrukowane bilety na wszystkie mecze. Nawet na te, które będą musiały być powtórzone z powodu remisów. Każda runda — w innym kolorze, aby utrudnić życie „gapowiczom". Program za 1 lira będzie w zeszycie stustronicowym, w którym będą fotografje i szczegóły dotyczące wszystkich graczy, uczestniczących w mistrzostwach.

Sędziowie zgłaszani przez Związki, muszą podać swe wykształcenie lingwistyczne. Powierzane im będą tylko te spotkania, w których będą się mogli porozumieć z obu drużynami. Wszystkie państwa uczestniczące w turnieju musiały podać barwę swych kostjumów, aby uniknąć nieporozumień. Na boisku będzie ściśle ograniczona ilość osób: najwyżej cztery: masażysta, lekarz, trener i delegat komitetu organizacyjnego.

Taksamo ograniczona będzie ilość biletów bezpłatnych. Tylko kierownicy drużyn, członkowie komitetu organizacyjnego i prasa będą mieli do nich prawo.

Gracze 16 drużyn finałowych bez względu na wyniki turnieju dostaną srebrne medale, zwycięzcy medale złote. Państwo mistrzowskie otrzyma złoty puhar, który wywędrował już ze skarbca w banku genewskim do Włoch. Kosztował on 36.000 fr. (Ostrożność była więc wskazana). Godna nagroda dla mistrza świata.

Mimo tych udogodnień nie wszyscy będą mogli zobaczyć ten wielki turniej. Dla tych, którzy do Włoch nie przybędą, radjo włoskie rezerwuje transmisję ze spotkań. Ubiegać się o nie może każde państwo — wszystkie udogodnienia stoją do jego dyspozycji.

W czasie mistrzostw świata kursować będą specjalne znaczki pocztowe z trzema wizerunkami stadjonu, robinsonady bramkarza i pojedynku główkami.

—o—

Dempsey poważnie zachorował?



Z Ameryki nadeszła wiadomość, iż Jack Dempsey, eksmistrz świata w boksie, poważnie zachorował. Miał on ulec zakażeniu krwi. Narazie niewiadomo, czy wiadomość ta jest ścisła, czyteż chodzi o zwykły trick reklamowy.

Słaby poziom rozgrywek ligowych w Krakowie

Szczęśliwe zwycięstwo Cracovii. — Sukces Podgórza

(dk) Ubiegłej niedzieli rozegrano w Krakowie dwa bardzo interesujące spotkania, których poziom jednak pozostawiał wiele do życzenia, i wykazał, że daleko jeszcze oglądanym zespołom do zwyczajnej formy. Z czterech drużyn, które przedefilowały przed krakowską publicznością, najlepiej wypadł Ł. K. S. Łodzianie zaprezentowali zespół wyrównanny, szybki, dobrze grający i wykazali, iż tegoroczne ich sukcesy nie były tylko dziełem przypadku.

Cracovia ciągle jest jeszcze nierówna, a w wielkiej mierze na taki stan wpływają ciągłe zmiany w ofenzywie. Dobrze spisała się drużyna Podgórza, która ambicją zdołała wywalczyć sobie zwycięstwo w pierwszem swem spotkaniu z warszawską Legją. Ta ostatnia przedstawiała „obraz nędzy i rozpaczy" i niewiadomo, na którem miejscu wyląduje w finale tegorocznej kampanji ligowej, o ile nie zajdą tam generalne zmiany i nie ustanie „wędrówka" graczy pomiędzy atakiem i pomocą.

Na pierwszy ogień poszedł mecz Podgórzan rozegrany rano na boisku Garbarni.

PODGÓRZE—LEGJA 2:0 (1:0)

Pierwszy mecz Legji z Podgórzem w mistrzostwach ligi, przyniósł niespodziewane, lecz w zupełności zasłużone zwycięstwo drużynie Podgórza, która górowała nad przeciwnikiem szybkością i ambicją. Legja technicznie lepsza, grała niedbale i bez przekonania. Gracze odrabiali tylko pańszczyznę. Podpora gości — Martyna, wykazał nieszczególną formę, drugi „rep" Nawrot nonszalancki i leniwy, był jednym z najsłabszych na boisku. Defensywa Legji — poza Kellerem w bramce, który winy za utracone punkty nie ponosi — była niżej wszelkiej krytyki. Pomoc nie istniała. Jesionka w obronie marny. A jeśli dodać do tego, iż pod czas całej gry odbywały się ciągłe przesunięcia graczy z pomocy do ataku i naodwrót, nic dziwnego, że wróżyło Legji zwycięstwa. Podgórze natomiast chociaż grało, jak na ligową drużynę zbyt prymitywnie— potrafiło wywalczyć sobie pierwsze zwycięstwo w tym sezonie.

Sama gra za wyjątkiem małych okresów była nudna i stała na niskim poziomie. Pierwsza część ospała i wyrównawcza, przyczem więcej niebezpiecznych sytuacyj miała Legja, lecz słabe strzały jej ataku grzęzły w rękach świetnie broniącego Koczwary. Prowadzenie zdobywa Kowalkowski w 20 min. po ładnem podaniu Kasiny. Następuje teraz zryw Podgórza, które przesiaduje przez kwadrans na „szesnastce" Legji, lecz na tem koniec. Później aż do przerwy nudna bezcelowa kopanina.

Od pauzy aż do końca gry przeważa dość znacznie Podgórze. W chwilę po rozpoczęciu Gamaj podwyższa i ustala wynik. Niemałą winę ponosi tutaj Martyna. Dobrze usposobieni Gamaj i Kowalkoski ciągle niepokoją bramkę gości, którzy rezygnują zupełnie ze zwycięstwa. Ostatni zryw Legji — przejście Martyny do ataku, już nie zmienia sytuacji.

W drużynie Podgórza bardzo dobrze grali skrzydłowi Gamaj i Kowalkowski oraz Koczwara w bramce. Również zadowolili Brożek i Kret w pomocy.

Sędziował — wobec spóźnienia się p. Seemana ze Lwowa, który przybył pod koniec meczu — p. Gumplowicz.

CRACOVIA—Ł. K. S. 4:3 (2:2).

Wizyta krakowska młodego leadera tegorocznej tabeli obfitowała w dużą dozę emocyj, które w nap pięciu trzymały pięciotysięczną rzeszę publiczności. Pomijając już siedem bramek, które ciągle zmiennej przewadze obu drużyn i obfitował w niezliczoną ilość sytuacyj podbramkowych

Łodzianie pierwszym swym wstępem w Krakowie dowiedli, iż czołowe ich stanowisko w pierwszych rozgrywkach nie zostało zdobyte przypadkowo, ale wywalczyły je czynniki, które w sumie składają się na to, iż w chwili obecnej zespół ŁKS-u uważać należy za wcale groźny.

smieniały szanse zespołów, mecz toczył się przy Łodzianie przedstawiali równy zespół. Brak słabych punktów, które rażąco odbijałyby od reszty, brak jednostek na których mogłaby załamać się siła bojowa drużyny — oto przedewszystkiem cechy. Dobrze orjentujący się bramkarz Piasecki, równa para obrońców, pracowita linja pomocy, szczególnie pod względem defenzywnym, uzupełniają tyły ŁKS-u. Atak jest najlepszą częścią drużyny. Piątka graczy mniej więcej równych sobie poziomem, współpracuje ze sobą zgodnie. Herbstreich, Król i Miller stanowią jej filary.

Cracovia wystąpiła z zmienioną linją ataku, wzmocnioną Rusinkiem, grającym na prawym łączniku, Kussokiem na środku, Ciszewskim na lewym łączniku, a Kisielińskim i Kubińskim na skrzydłach.

Już pierwsza minuta gry przynosi prowadzenie gospodarzom. Ciszewski przytomnie główką dobija strzał Kubińskiego. Po szeregu obustronnych sytuacyj podbramkowych, zmieniających się błyskawicznie, wyrównuje Ł. K. S. przy wybitnej pomocy Otfinowskiego, który schwytaną piłkę wypuścił z rąk pod nogi nadbiegającemu Müllerowi. Jeszcze raz przed przerwą Cracovia prowadzi ze strzału Rusinka i ponownie łgoście wyrównują przez Helbstreicha.

W drugiej połowie następuje dalsza porcja bramek. Tym razem prowadzenie obejmują Łodzianie (ładnym rzutem Herbstreicha) i utrzymują je aż do ostatnich 10 minut przed końcem. Cracovia dąży całym „gazem", dopingowana silnie przez publikę, do wyrównania. Rzut karny podyktowany za faul obrońcy, egzekwowany przez Pająka, przytomnie broni Piasecki. Z każdą chwilą rośnie przewaga Cracovii, której udaje się przez Rusinka wyrównać i w ostatnich minutach szczęśliwie zwyciężyć wskutek błędu bramkarza gości, którego Kisieliński wepchnął do bramki z piłką.

Cracovia miała najlepszego gracza w Ciszewskim. Reszta przeciętna. Otfinowski bronił słabo i ponosi winę za wszystkie bramki.

Sędziował p. Rosenfeld.

WYNIKI LIGOWE

Kraków. Cracovia—ŁKS 4:3
Podgórze—Legja 2:0.
Warszawa. Garbarnia—Polonja 2:0.
Poznań. Warta—Warszawianka 8:0!!
Wielkie Hajduki. Ruch—Wisła 4:1.
Lwów. Pogoń—Strzelec 3:0.

TABELA LIGOWA

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Garbarnia	3	5	4:1
2) Ruch	2	4	7:1
3) Pogoń	3	4	7:5
4) Ł. K. S.	3	4	7:5
5) Cracovia	3	4	8:7
6) Polonja	4	4	4:5
7) Warta	3	3	10:2
8) Wisła	3	3	5:5
9) Podgórze	4	2	3:6
10) Strzelec	4	2	6:9
11) Warszawianka	3	2	3:12
12) Legja	3	1	2:5

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE KL. A.

Grzegórzecki—Makkabi 1:0 (0:0)

Grzegórzecki odniósł na własnem boisku nieznaczne zwycięstwo, będąc do przerwy drużyną lepszą.

W drugiej części mają Białostoczanie więcej z gry, lecz nie wykorzystują szeregu dobrych sytuacyj podbramkowych. Decydująca o zwycięstwie bramka padła na kilka minut przed końcem. Łatwy do obrony strzał Kozłowskiego przepuścił fatalnie — pozatem broniący wcale dobrze — Aftergut.

U zwycięzców najlepszym graczem był prawoskrzydłowy. W Makkabi doskonale grali obrońcy Sonnenschein i Spira. Bardzo dobrze sędziował p. Sławikowski.

Olsza—Zwierzyniecki 3:2 (1:0)
Legja—Krowodrza 1:0 (0:0)

MISTRZOSTWA KLASY B.

Siła—Nadwiślan 2:0 (1:0)
Hagibor—Skawinka 2:2 (1:0)
Hakadur—Jutrzenka 7:2 (5:0)
Wawel—Wisła 1b 5:2 Zawody o puhar KOZPN-u.

MISTRZOSTWA KRAKOWA W SZCZYPIORNIAKU (PIŁKA RĘCZNA) Kl. A.

Cracovia—Olsza 9:4 (4:3)
Garbarnia—Makkabi 5:2 (3:2)
Wawel—Sokół 4:1 (2:0)

PIATKA ZWYCIĘŻA W BIEGU NAPRZEŁAJ W KRAKOWIE

Nadwiślański bieg naprzełaj, rozegrany na trasie około 4 km. zakończył się zwycięstwem Piatki (Cracovia) w czasie 15,30, przed kolegą klubowym Soldanem. Trzecie miejsce zajął Rzucidło (Wawel), 4-te Wołkonowski (Sokół Zakopane). Sprawna organizacja spoczywała w rękach sekcji lekkoatletycznej A. Z. S.

BIEG NA PRZEŁAJ SAMSONU TARNOWSKIEGO.

W dniu wczorajszym odbył się w Tarnowie V. Doroczny bieg naprzełaj o puhar wędrowny Starosty Juliusza Marrossanyiego na trasie 3500 mtr., organizowany przez sekcję lekkoatletyczną Ż. T. G. S. „Samson" w Tarnowie.

Startowało 9-ciu zawodników. I miejsce i puhar na własność zdobył Czubak (Wawel Kraków) w czasie 10,1.4 2 miejsce zajął Frączyk (K. P. W. „Metel Tarnów", 3 Goldfinger (Makkabi Kraków).

MECZ PODCZAS BURZY — W OBECNOŚCI 92 TYSIĘCY WIDZÓW.

Londyn, 29. 4. (PAT). Na stadjonie w Wembley zgromadziło się 92 tysiące widzów, którzy nie bacząc na szalejącą nad ich głowami burzę przyglądali się finałowej rozgrywce piłki nożnej o puhar Anglji. Do finału doszły — jak wiadomo — drużyny „Manchester" i „Port-Smouth". W pierwszej połowie gry drużyna Port Smouth zdobyła bramkę, a drużyna Manchester żadnej. W drugiej połowie gry drużyna Manchesteru, przechodząc do wspaniałego ataku zdobyła 2 bramki, które obie strzelił Tilson. Mecz wygrała drużyna Manchester 2:1. Na zawody przybyły tysiące ludzi z całej Anglji, Szkocji i Irlandji. Obecny był król Jerzy, któremu obie drużyny zostały przedstawione.

Wielki sukces pięściarzy polskich

Druga reprezentacja Polski zwycięża Austrję 10:6

W międzynarodowym meczu bokserskim, rozegranym w Warszawie drugi garnitur Polski odniósł świetne zwycięstwo z reprezentacją Austrji. (Pierwsza repr. Polski walczyła równocześnie z Niemcami w Poznaniu).

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga musza. Czortek (P) wygrywa z Schlangerem (A).

W wadze koguciej. Polska otrzymuje punkty walkowerem wskutek nadwagi zawodnika austrjackiego.

Waga piórkowa. Jarrova (A) zwycięża Forlańskiego.

Waga lekka. Bąkowski pokonuje Svatosa (A).

Waga półśrednia. Weilhammer (A) ulega Misiurewiczowi.

W wadze średniej. Chmielowski wygrywa z Führerem.

Waga półciężka. Zechetmayer (A) wygrywa z Karpińskim

oraz **w wadze ciężkiej** Martinek (A) z Mizerakim.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

Matka, która porwała własne dziecko...

Okazuje się, że nietylko w Ameryce zdarzają się sensacyjne wypadki porywania dzieci. Taki wypadek zdarzył się ostatnio w Warszawie, tylko że tutaj dziecko porwała — własna jego matka. Rzecz miała się w ten sposób:

Przed kilku dniami z parku Ujazdowskiego powracała ze spaceru do domu 75-letnia Amelja Pudełkowa z wnuczkiem swym 4-letnim Andrzejem Połońskim. W momencie, kiedy staruszka przechodziła razem z dzieckiem przez jezdnię, zatrzymała się przed nimi taksówka, z której wychylił się jakiś mężczyzna i porwał dziecko do samochodu. Przerażona staruszka, wzywając rozpaczliwie pomocy, uczepiła się samochodu, który powlókł ją za sobą. Dopiero przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Piusa XI puściła samochód i wskutek odniesionych ran padła nieprzytomna na bruk.

Na pomoc nieszczęśliwej staruszce pośpieszyli przechodnie. Jeden z nich zdołał zanotować numer odjeżdżającego samochodu. Była to taksówka nr. 211812. Zawezwany lekarz Pogotowia udzielił Pudełkowej pierwszej pomocy i opatrzył jej rany.

Zawiadomiona o wypadku policja, przystąpiła do przeprowadzenia dochodzenia, ustalając szereg interesujących szczegółów. Porwany chłopiec jest synem 38-letniego handlowca Józefa Połońskiego, który po rozejściu się z żoną, zamieszkał u matki Amelji Pudełkowej przy ulicy Matejki 4. Połoński rozszedł się ze swą żoną, 30-letnią Marją, urzędniczką Powszechnego Banku Kredytowego, przed 6 miesiącami, przyczem na podstawie wyroku sądowego opiekę nad dzieckiem przyznano ojcu. Marja Połońska niejednokrotnie zwracała się do męża z prośbą o wydanie dziecka, na co jednak Połoński nie chciał się zgodzić. Na podstawie tych szczegółów policja doszła do przekonania, że porwania dziecka dokonała matka i w tym kierunku przeprowadzono śledztwo.

Na podstawie zanotowanego numeru samochodu rozpoczęto poszukiwania kierowcy taksówki. Taksówka, zaopatrzona w numer 21812 została zatrzymana przed hotelem „Savoy“. Kierowca Stanisław Bednarek został przesłuchany w komisarjacie. Początkowo wypierał się całkowicie winy, po skonfrontowaniu jednak ze świadkami złożył obszerne zeznanie.

W chwili, gdy stał na postoju taksówek przy ulicy Piusa XI-go, do samochodu wsiadła jakaś kobieta w towarzystwie mężczyzny. Pasażerka kazała jechać w stronę Alej Ujazdowskich, gdzie mężczyzna dokonał porwania dziecka. Po porwaniu dziecka kazano mu jechać do Placu Trzech Krzyży, a później przez Mokotowską na Wierzbno. W drodze dogoniono kolejkę grójecką, do której nieznani wsiedli z dzieckiem. Kierowca otrzymał za kurs 8 złotych. Mimo zaprzeczeń, jakoby działał w zmowie z nieznajomymi, Bednarka aresztowano.

Po odszukaniu Połońskiej, którą zastano w domu przy ulicy Furmanskiej dopiero po upływie 10 godzin od chwili porwania dziecka, poddano ją szczegółowym badaniom. Podobnie jak Bednarek Polonska zaprzeczyła wszystkiemu, ale po konfrontacji z szoferem wina jej została udowodniona. Bednarek poznał w Połońskiej kobietę, która wsiadła do taksówki i kazała mu jechać w Aleje Ujazdowskie, a następnie na Wierzbno. Połońska nie zrezygnowała mimo to z łatwego sposobu obrony zaprzeczała wszystkiemu.

Połońską aresztowano. Za tajemniczym zaś jej wspólnikiem wszczęto poszukiwania. Równocześnie paru wywiadowców udało się w stronę Grójca, w którego okolicach ukryto dziecko. Połońska, która w komisarjacie odnowiła wszelkich zeznań, zmieniła postępowanie u sędziego śledczego i przyznała się do porwania synka. Skłoniła ją do tego kroku wielka miłość do dziecka. Równocześnie Połońska przedstawiła dowody, że proces rozwodowy nie został zakończony i do dziecka ma prawo zarówno ojciec jak i matka. Wskazania miejsca pobytu dziecka Połońska odmówiła. Parokrotnie tylko zapewniała sędziego śledczego, że znajduje się ono u uczciwych ludzi, którzy nie zrobią mu żadnej krzywdy.

Po złożeniu zeznań, Połońska została zwolniona z aresztu.

Ponieważ ojciec porwanego chłopczyka w dalszym ciągu domaga się oddania mu dziecka, policja rozpisała do wszystkich posterunków zawiadomienia, w których podano rysopis chłopca — Poszukiwania dziecka natrafią na duże trudności, gdyż prawnie policja nie ma żadnych danych do zmuszenia matki, by ta wskazała miejsce pobytu syna.

„HEIL PIŁSUDSKI“

Z Torunia donosi „I. K. C.“: Z Chojnic donoszą, że pewien niemiecki urzędnik graniczny zjawił się onegdaj w sprawach służbowych na jednej z polskich placówek granicznych i spotkawszy tam polskich strażników podniósł rękę do góry, witając ich okrzykiem: „Heil Piłsudski“.

Zainterpelowany o przyczynę tego pozdrowienia, urzędnik ów oświadczył, że władze niemieckie wydały okólnik, ażeby urzędnicy niemieccy przy spotkaniu z urzędnikami polskimi witali ich tem pozdrowieniem.

REHABILITACJA B. WOJEWODY MOSZYŃSKIEGO

B. wojewoda tarnopolski, p. Moszyński, który przed kilkoma miesiącami otrzymał dymisję został obecnie reaktywowany i przydzielony do centrali M. S. Wewn.

Ustąpienie p. Moszyńskiego stało w związku ze sprawą obywatela z Małopolski Wschodniej p. R. który wszedł w konflikt z władzami na tle podatków, wyrębu lasów itd. Przez kilka miesięcy sprawę tę badała specjalna komisja, na czele której stali: prezes BGK gen. Górecki oraz wiceprezes tego banku p. Starzyński. W skład komisji wchodził również zastępca szefa kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej.

Po dokładnem zbadaniu sprawy wojewoda Moszyński powrócił do służby państwowej.

BLACHOWSKI ZWOLNIONY Z WIĘZIENIA

W sobotę opuścił więzienie zabójca dyrektora Żyrardowa Koehlera, Stefan Blachowski. Wcześniejsze zwolnienie Blachowski zawdzięcza łasce P. Prezydenta Rzplitej, skracającej mu karę o połowę.

Do więzienia mokotowskiego zgłosił się oficer w towarzystwie dwóch wywiadowców i przedstawili w kancelarji zarządzenie zwolnienia Blachowskiego. Wezwany do kancelarji Blachowski dziękował naczelnikowi za dobre obchodzenie się i opiekę podczas uwięzienia, poczem w towarzystwie policjantów wsiadł do taksówki. Asysta policyjna opuściła go przed progiem domu.

Blachowski w dalszym ciągu pobierać będzie zaopatrzenie 150 zł, jako b. uczestnik walk o niepodległość i więzień polityczny. Oprócz tego w najbliższym czasie otrzyma prawdopodobnie pracę, o którą wystarali się jego przyjaciele.

SENSACYJNA SPRAWA PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

Z Warszawy donoszą: W ciągu trzech dni toczył się w Sądzie Wojskowym przy drzwiach zamkniętych sensacyjny proces porucznika Łakoty, oskarżonego o zniesławienie pewnej młodej panny, córki adwokata i namawianie jej do spędzenia płodu.

Sąd Wojskowy skazał oskarżonego oficera na 10 miesięcy więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego.

Wyrok został uchylony przez Najwyższy Sąd Wojskowy, który przekazał sprawę do ponownego rozpoznania.

Sprawa uległa teraz zmianie, w świetle przewodu sądowego okazało się, że zarzut namawiania do spędzenia płodu nie został udowodniony i w tym stanie rzeczy sąd wojskowy skazał porucznika Łakotę jedynie za zniesławienie dziewczyny na 8 miesięcy aresztu, pozostawiając zarazem porucznika Łakotę w wojsku.

Sąd wojskowy w motywach między innemi podkreślił, że pozostawia skazanego oficera w wojsku, aby dać możność pokrzywdzonej poszukiwania alimentów dla dziecka. Por. Łakota na rozprawie kategorycznie wypierał się ojcostwa.

DZIŚ W KATOWICACH

Teatr Polski: nieczynny.

Kinoteatry: Capitol: Kajdany życia. — Casino: Rewizor (Vlasta Burian). — Coloseum: Szpieg w masce (H. Ordonówna). — Palace i Rialto: Precz z miłością i Powrót Sherlocka Holmesa. — Union: Piękny jest świat i 100 metrów miłości (Dymsza). — Dębina Dąb: Zatruta dusza i Salto mortale. — Heljos Szopienice: Tajemnica ogrodu zoolologicznego i Rok 1914 (Smosarska).

Jak oceniają w Anglji sytuację Żydów niemieckich

Londyn. (ŻAT). W artykule wstępnym „Manchester Guardian“ stwierdza, że rząd niemiecki zmodyfikował swą politykę tylko w szczegółach lecz nie w zasadzie. Żydzi niemieccy wciąż uważani są za niższy gatunek ludzi, któremu się odmawia pełnych praw obywatelskich. Trwają przeciwko nim dyskryminacje na podstawie „paragrafu aryjskiego“ i są oni traktowani niczem plama na czystem ciele plemienia niemieckiego. Takiego postępowania nigdy nie zaakceptują ani Żydzi, ani inne cywilizowane narody.

Minister propagandy dr. Goebbels, który jest świadom politycznego waloru antysemityzmu równie dobrze jak umie wyzyskiwać łatwowierność swych ziomków, twierdzi, że wykluczy judaizm ze wszystkiego co się może mienić „kulturą“ i że życie duchowe Niemiec nanowo się odrodzi, jeśli tylko aktorzy-Żydzi ustąpią z teatru i filmu niemieckiego. W jednej tylko dziedzinie, mianowicie w dziedzinie gospodarki, rząd był zmuszony ustąpić; koniec końców żydowski pracodawca jest zbyt pożytecznym członkiem społeczeństwa, by można go było pchać ku nędzy jakby był tylko adwokatem czy nauczycielem; możliwe zresztą, że ma on też potężniejszych krewnych zagranicą. Przy poparciu jednego czy dwóch ministrów, minister gospodarki Rzeszy, przez pewien czas przeciwstawił się szaleństwu zwalczania bezrobocia w Niemczech przy pomocy niszczenia prosperującego i pracodajnego źródła. Dr. Schmidt napotyka jednak na trudności. Demony nienawiści rasowej i zazdrości gospodarczej nie dają się tak łatwo zpowrotem wtrącić do otchłani, z której zostali przez swych mistrzów przywołani. Po całych Niemczech, wzdłuż i wszerz kraju, zwłaszcza w tej części Bawarji, w której Julius Streicher, redaktor jadowicie antyżydowskiego „Stürmera“, ma swe wpływy, prowadzona jest gwałtowna kampanja przeciwko kupcom żydowskim. Nikt się też nie dziwi, że tenże Streicher został mianowany komisarzem rządowym i członkiem gabinetu Bawarji.

Kraje imigracyjne — kontynuuje „Manchester Guardian“ — są zamknięte przed Żydami niemieckimi. Jest jeden tylko wyjątek — Palestyna. Jest to naprawdę niebywała sposobność dla naszego kraju, piastującego mandat nad Palestyną. Jest to wielka sposobność niesienia pomocy pewnemu odłamowi z pośród tych, co zostali wytrąceni z życia w spokoju, do którego mają takie samo prawo jak my, sposobność przyczynienia się do realizacji słynnej Deklaracji, zawierającej nasze zobowiązanie w sprawie Żydowskiej Siedziby Narodowej, i — ponad wszystko — do ugruntowania w Palestynie trwałej niż dotychczas kwitnącej społeczności, silnej w charakterze i intelekcie, która potomności świadczyć będzie przekonywująco o politycznej roztropności narodu brytyjskiego.

Zmniejszona przestępczość w Palestynie

Jerozolima. (ŻAT). Zaprzeczając twierdzeniu niektórych pism arabskich, jakoby od czasu zwiększonej imigracji żydowskiej miał nastąpić wzrost przestępczości w Palestynie, naczelny komendant policji major Spicer ogłosił w tych dniach urzędowe dane statystyczne, z których wynika, że od 1929 do 1933 liczba popełnionych w Palestynie przestępstw spadła **więcej niż o 50 procent. Tak** więc w 1929 popełniono w Palestynie 27.527 przestępstw, zaś w 1933 liczba ich wynosiła już tylko **12.602, co jest w pierwszym rzędzie dowodem wzrostu gospodarczego dobrobytu kraju.**

Przed przydziałem nowych certyfikatów

Ben Gurion i Czertok konferują z Wauchopem

Jerozolima. 29. 4. ŻAT. Wysoki Komisarz Palestyny sir Wauchoppe przyjął członków Egzekutywy Agencji Żydowskiej Ben Guriona i Czertoka, z którymi odbył 2-godzinną konferencję. Przedmiotem rozmowy była sprawa przydziału certyfikatów dla imigrantów na półrocze kwiecień—październik. Ogłoszenie przydziału certyfikatów oczekiwane jest w ciągu bieżącego tygodnia.

Jak się dowiaduje ŻATna, przydział certyfikatów będzie nieznacznie większy od przydziału za ostatnie półrocze. Z ogólnej liczby przyznanych certyfikatów, rząd także tym razem zamierza zatrzymać pewną ilość, przeznaczoną dla nielegalnych turystów. W kołach rządowych liczbę takich turystów oceniają na około 500 miesięcznie.

Z procesu w Jerozolimie

Jerozolima. 29. 4. ŻAT. Przesłuchany jako świadek w procesie Stawskiego i tow. inspektor policji tel-awiwskiej Goffeer zeznał że po przybyciu na miejsce zbrodni stwierdził tylko ślady stóp dra Arlosorowa i jego żony. Ślady innych osób i to ślady biegu, odkryto dopiero w pewnej odległości od miejsca zbrodni, biegnące w kierunku pagórka.

Lwów, 29. 4. (O) Dziś w katedrze św. Jura odbył się ślub uprowadzonej niedawno do klasztoru córki kupca żydowskiego, 18-letniej Heleny Kalichmanówny. Narzeczony odebrał ją w południe z klasztoru i w towarzystwie kleru udał się do katedry. Dostęp do katedry odgrodziła policja. Przed kordonem policji rozgrywały się wstrząsające sceny. Rodzice dziewczyny kilkakrotnie popadli w omdlenie.

Bukareszt, 29. 4. (PAT). Wczoraj o godz. 23.47 powrócił z Paryża minister Titulescu, który witany na granicy przez dziennikarzy udzielił następującego wywiadu: „Wracam z Paryża bardzo zadowolony. Więzy, łączące Francję i Rumunję są bardzo silne. W Paryżu miałem możność omówienia z kierownikami polityki zagranicznej wszystkich najważniejszych zagadnień, będących na porządku dziennym. Stwierdzono zupełną zgodę odnośnie stanowiska Francji względem Małej Ententy". Odpowiadając na pytania, dotyczące konferencji Małej Ententy Titulescu oświadczył, że przyszła konferencja odbędzie się w Bukareszcie, dokładna data nie została jednak jeszcze ustalona. Konferencja zbierze się w maju, lub w początkach czerwca. Najważniejszym tematem obrad konferencji będzie rozbrojenie, oraz sprawa dorzecza naddunajskiego. Prawdopodobnie w ciągu maja i czerwca będziemy mieli sposobność gościć u siebie kilka osobistości politycznych, które przybędą do nas z wizytami oficjalnemi.

Berlin, 29. 4. PAT, Szef narodowo-socjalistycznego urzędu polityki zagranicznej dr. Alfred Rosenberg wygłosił dziś w Malborgu w sali b. Zakonu krzyżackiego mowę, w której poruszył zagadnienie przyszłego ustroju Rzeszy niemieckiej Zakon krzyżacki, jako twórca idei rozszerzenia i zabezpieczenia „niemieckiej przestrzeni życia" jest wzorem, na którym oprzeć się ma przyszły ustrój Niemiec narodowo-socjalistycznych. Rosenberg podkreślił wyraźnie, że Niemcy z wielu rzeczy zrezygnowały, nie mogą jednak wyrzec się obszarów kolonizacyjnych na wschodzie, które po dzień dzisiejszy pozostały podstawą wyżywienia narodu niemieckiego. Zadaniem szkolnictwa niemieckiego będzie w duszach pokoleń przyszłych zaszczepić pamięć wielkich królów pruskich oraz mistrzów Zakonu krzyżackiego, aby w ten sposób umożliwić oddziaływanie wielkiej przeszłości na teraźniejszość.

I. KONKURS LETNI

wyłącznie

dla Abonentów „Nowego Dziennika"

Bezpłatnie: PARYŻ, ZAKOPANE i KRYNICA

Dnia 12 maja 1934 o godz. 4 popoł. rozlosowane będą w budynku Wydawnictwa „Nowego Dziennika", Kraków, Orzeszkowej 7

3 premje wyłącznie wśród Abonentów „Nowego Dziennika",

I. premja

7-mio dniowy bezpłatny pobyt w Paryżu

obejmujący: bezpłatną podróż koleją do Paryża i z powrotem, pełne utrzymanie, hotel, zwiedzanie miasta i muzeów, napiwki, wszelkie wizy zagraniczne, jednak bez paszportu. Nagroda ważna jest na jednorazowy wyjazd we środy lub soboty z Krakowa w ciągu całego r. 1934.

II. premja

2 tygodnie pobytu w Zakopanem

obejmujące mieszkanie z pełnem utrzymaniem w pierwszorzędnym pensjonacie „OAZA" WPani Marji Hochbergerowej w czasie od 15 do 30 czerwca b. r.

III. premja

2 tygodnie pobytu w Krynicy

obejmujące mieszkanie i pełne utrzymanie w pierwszorzędnym pensjonacie WPani H. Haneman „TOSKA" w Krynicy w czasie od 1—15 czerwca 1934 r.

WARUNKI UCZESTNICTWA w Pierwszym konkursie letnim wyłącznie dla Abonentów „Nowego Dziennika":

1 W konkursie mogą brać udział:

a) DOTYCHCZASOWI ABONENCI (Prenumeratorzy) „Nowego Dziennika", którzy natychmiast a najpóźniej do 7 maja b. r. wyrównają zaległość z tytułu prenumeraty za czas do końca maja br.;

b) NOWI ABONENCI, którzy natychmiast, a najpóźniej do 28 b. m. wpłacą w Administracji „Nowego Dziennika", lub czekiem P.K.O. prenumeratę za czas od 1 maja 1934 do 30 czerwca 1934. Abonenci ci otrzymają pismo nasze do końca bm. BEZPŁATNIE oraz początek drukującej się powieści Feuchtwangera Rodzina Oppenheim;

c) ABONENCI PRENUMERUJĄCY PISMO NASZE BEZPOŚREDNIO W AGENCJACH (w Krakowie lub na prowincji) zgłaszają uczestnictwo w konkursie w danej agencji, która do dnia 7 maja bm. RÓWNOCZEŚNIE Z NALEŻYTOŚCĄ ZA MAJ prześle Administracji imienny spis z dokładnemi adresami abonentów, którzy nie zalegają z prenumeratą za czas do maja włącznie przez co mają prawo do uczestnictwa w konkursie.

O uzyskanem prawie uczestnictwa abonenci ci — dla uniknięcia ewentualnych pomyłek — zawiadamią do 7 maja również bezpośrednio Administracją „Nowego Dziennika".

d) ABONENCI, którym z jakichkolwiekbądź powodów wstrzymano wysyłkę pisma, o ile bezzwłocznie, a najpóźniej do 28 b. m. wyrównają zaległość (bez kosztów adwokackich) i równocześnie odnowią prenumeratę za maj.

2. Członkowie Redakcji i Adminitracji nie mogą brać udziału w konkursie.

3. Losowanie konkursowe odbędzie się w obecności przedstawicieli Redakcji i Wydawnictwa „Nowego Dziennika" oraz publiczności. Nazwiska wylosowanych zostaną ogłoszone w numerze z dnia 13 maja 1934 roku.

Dnia 7 maja b. m. wydrukowany będzie w naszem piśmie kupon, który abonent — po wycięciu i wypełnieniu go dokładnem nazwiskiem i adresem — prześle do dnia 8 maja włącznie pod adresem „NOWY DZIENNIK" (KONKURS WYŁĄCZNIE DLA ABONENTÓW) Kraków ul. Orzeszkowej 7, gdzie po stwierdzeniu, że nie zalega z zapłatą prenumeraty za czas do maja włącznie, będzie wpisany na listę uczestników konkursu.

KRONIKA

KWIECIEN

30

PONIEDZIAŁEK

Wschód słońca 4 m. 3

Zachód słońca 18 m. 40

15 Ijar 5694

PROGRAM ŚWIĘTA 3-GO MAJA

Środa, 2 maja: Polskie Radjo ogłosi rozpoczęcie obchodu. Godz. 12 poranek kolejarzy. Godz. 19 capstrzyk pod wieżą ratuszową, następnie pochód muzyk wojsk. i cywilnych ulicami miasta. O tej samej godzinie przedstawienie w Domu Żołnierza Polskiego (ul. Lubicz). Godz. 20 uroczysty wieczór w Starym Teatrze przy ul. Jagiellońskiej.

Czwartek 3 maja: Godz. 9 uroczysta Msza św. w katedrze na Wawelu, z udziałem przedstawicieli władz i obywatelstwa, oraz nabożeństwa w świątyniach innych wyznań. Godz. 10 uroczysty poranek Instytutu Admin.-Gospod. i Szkoły Ekonom. Handl. w teatrze miejskim im. J. Słowackiego. Godz. 15 otwarcie boiska sportowego „Juwenia" Zw. Młodz. Przem. i Ręk. na błoniach. O tej samej godzinie zabawa dla szeregowych garnizonu krak. w Domu Żołnierza Polskiego. Godz. 16 zabawa dla dzieci w sali „Sokoła" przy ul. Józefa Piłsudskiego (VI. Koło TSL). Godz. 19.30 uroczyste przedstawienie „Powrót posła" J. U. Niemcewicza w teatrze miejskim, poprzedzone okolicznościowem przemówieniem.

Przez cały dzień będzie się zbierać datki do puszek na „Dar Narodowy 3 Maja".

Komitet uroczystości zwraca się do wszystkich właścicieli realności, jakoteż do wszystkich mieszkańców miasta, aby ozdobili domy i okna chorągwiami, portretami, kwiatami i nalepkami TSL.

—o—o—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR LEKARZY: Dr Godłowski Zbigniew Kanonicza 6 tel. 132-22. Dr Lazerówna Debora Miodowa 22, tel. 169-13. Dr Rychwicki Włodz. Tomasza 20, Dr Mester Adolf Wrzesińska 8, tel. 158-93.

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK. Dziś nocny dyżur aptek mają następujące apteki: Apteka pod Złotym Słoniem ul. Grodzka 22, Apteka pod Jagiellą Plac Matejki 3, Apteka Nowomiejskiego (przy Parku Krakowskim) ul. Wybickiego 1, Apteka pod Trzema Gwiazdami ul. Rakowicka 12, Apteka Sternbacha ul. Dietla 36. Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

— Z ORG. „HASZOMER HACAIR" komunikuje: Mendek Sieder, członek gniazda i kierownik w chalucu krakowskim uległ nieszczęśliwemu wypadkowi — utonął we Wiśle. Gniazdo ogłasza żałobę. Przerywany na tydzień wszelką pracę organizacyjną i przygotowania do imprez gniazda. Akademja jubileuszowa zostaje przełożona z dnia 6 maja na wrzesień.

— BIBLJOTEKA „EZRA" z dniem 1 maja czynna w poniedziałki, środy i czwartki między godziną 7—9 wieczór.

— Z „EZRY CHALUCOWEJ". Posiedzenie Kom. impr. odwołane na 7 maja br.

— ROZDZIAŁ OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH. Zarząd ogródków działkowych przygotował tereny oddane pod uprawę przez gminę Krakowa, a poszczególne ogródki i przydziela je osobom, które umowę dzierżawy podpisały. Z ogródków działkowych korzystać mogą nietylko bezrobotni i rodziny ubogie, ale również inne osoby, szukające odpoczynku i szlachetnego zajęcia na świeżem powietrzu w słońcu i zieleni. O dzierżawę działki zgłaszać się należy do biura Zarządu ogródków działkowych przy Wydziale Opieki Społecznej — Pałac II p. drzwi nr 6.

— Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. W środę, 2 maja o godz. 19 w sali ul. Radziwiłłowska 4, posiedzenie naukowe wspólnie z Walnem Zgromadzeniem i posiedzeniem naukowem Polskiego Towarzystwa Balneologicznego. Na porz. dzien.: I. Walne Zgromadzenie Polskiego T-wa Balneologicznego. II. Część naukowa: 1) Dr A. Mester: „O wartości leczniczej kompresów z borowiny nie zdrowskiej w schorzeniach gośćcowych" (Z Oddziału I. A. chor. wewn. szpit. św. Łazarza, Ordynator: Prof. Dr Tempka) 2) Dr J. Alekslewicz: „O uzdrowiskowem leczeniu gruźlicy kostnej"

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj na przedstawieniu popularnem „Mirla Efros" J. Gordina z p. Wandą Siemaszkową w roli tytułowej. Jutro komedja Bus-Fekete „Pieniądz. to nie wszystko". Przedstawienie zakupione przez Z. Z. Z. — Pojutrze sztuka K. Zuckermayera „Kapitan z Köpenick".

— „STRASZNY DWÓR", opera St. Moniuszki grana będzie po cenach najniższych w czwartek, 3 maja o godz. 3.30 pop.

— Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO (Bocheńska 7) Dziś o godz. 8.45 nieodwołalnie ostatni raz po cenach 49 gr, 75 gr i 99 gr. „Żydowskie Wesele" z B. Wittlerem i N. Kadeni w rolach głównych. Jutro „Graf Cyganie". Bilety w firmie A. Fischnab Grodzka 46, a od 7 wiecz. przy kasie.

— OSTATNI WYSTĘP TEATRU ROSYJSKIEGO W BAGATELI. Dziś ostatni wieczór rosyjskiego teatru artystycznego w „Bagateli", którego występy w całej Europie cieszyły się wielkiem powodzeniem. Początek o godz. 8,45 wiecz.

— WARSZAWSKA OPERETKA 8.50 W KRAKOWIE. Jutro wystąpi na scenie „Bagateli", najlepsza w Polsce kameralna operetka stolicy. Na czele zespołu znajduje się królowa operetki Helena Makowska, premjowana pięknością Dla Obarska, doskonały tenor Marjan Wawrzkowicz, amant filmowy Jerzy Marr, Stanisław Znicz i inni. Wystawiona będzie operetka Straussa pt. Kobieta która wie czego chce.

— TOURNEE J. KOŁODNEGO. Znakomity pieśniarz i humorysta w drodze powrotnej z Kongresówki do Lwowa wystąpi na ogólne żądanie w szeregu miast, w których za pierwszym razem odniósł niebywały sukces z drugim zupełnie nowym programem. Kołodny wystąpi środa 2 maja w Bielsku, czwartek 3 maja Żywiec, sobota 5 go maja Chrzanów, niedziela 6 maja ..., nadto wystąpi po raz pierwszy w N...wicach 7 maja, w Wieliczce 8 maja. Przedsprzedaż biletów wszędzie już rozpoczęta.

— PRZECIĘŁA SOBIE ŻYŁY U RĄK. Na ul. św. Jana usiłowała onegy onegdajszej pozbawić się życia Helena Bogdanowska (lat 20), zam. przy ul. św. Agnieszki l. 13. W tym celu przecięła ona sobie żyły u rąk. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ranną.

— NAGŁY ZGON NA ULICY. Na ul. Dąbrówki zmarła wskutek silnego krwotoku płucnego Wiktorja Dobronowska (lat 56), żona robotnika, zam. przy ul. Salinarnej 12. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego, przewieziono do kostnicy cmentarnej.

— FATALNY SKOK Z POCIĄGU. Z pociągu osobowego zdążającego z Krzeszowic do Krakowa, wyskoczył na Łobzowie Papotnik Franciszek, kanonier 6 p. a. l. — Papotnik wyskoczył tak nieszczęśliwie, że upadając na tor kolejowy doznał ogólnych potłuczeń i stracił przytomność. Wezwane pogotowie rat. wojskowe przewiozło go do szpitala wojskowego.

—o—

— „ROZMOWY Z ADAMEM MICKIEWICZEM". W zamieszczonym wczoraj artykule D. L. o Rozmowach z Mickiewiczem, w ustępie zatytułowanym „Klaczko", wypadły na końcu następujące słowa: „Oto mała próba Rozmów, której nawiasem mówiąc, niema w samym tekście wydania się nowego (Jest natomiast w przedmowie, napisanej przez syna poety, Władysława)".

Krwawa zbrodnia na polach podmiejskich

Kraków, 29 kwietnia

(rg) Wczoraj nad ranem krakowskie władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością o zbrodni, jaka miała miejsce na jednem z przedmieść Krakowa. Dzięki energji prowadzących śledztwo sprawcy zostali natychmiast ujęci i przyznali się do winy.

Rzecz działa się na Krowodrzy, w pobliżu Bronowic Wielkich. W okolicy tej rozciągają się na dużych przestrzeniach pola jarzynowe, w których produkty zaopatrywani są mieszkańcy Krakowa. Kultura jarzyn stanowi poważne źródło dochodów tamtejszych mieszkańców, którzy z drugiej znów strony nieraz muszą z narażeniem życia walczyć w obronie swej własności. Zbiory jarzyn stanowią bowiem nielada przynętę dla różnego rodzaju osobników, który czyhają tylko na sposobność, aby w drodze kradzieży zdobyć trochę jarzyn i spieniężyć je następnie w mieście.

Na tem właśnie tle rozegrała się krwawa zbrodnia. Na Krowodrzy rozciągają się pola jarzynowe, należące do Kazimierza Rajtara. Na polach tych ustawiona była straż, mająca za zadanie pilnowanie jarzyn przed kradzieżą. Nocy onegdajszej znajdowali się na straży Jan Buczek (lat 53), emer. kolejarz, syn jego Juljan Buczek (lat 21) i Józef Baka (lat 20). Wszyscy trzej ukryli się wśród liści rumbarbarum, które porasta tamtejsze pola.

W pewnym momencie zauważyli oni, iż od strony Krakowa nadeszło kilku osobników, którzy zbliżywszy się do pola, poczęli rwać rumbarbarum. Buczek w towarzystwie syna i Baki wyszli wówczas z ukrycia i poczęli odpędzać nieproszonych gości. Ci rzucili się do ucieczki, przebiegnąwszy jednak kilkaset kroków, sprowadzili sobie na pomoc kilku osobników z Bronowic Wielkich i razem z nimi rzucili się na pilnujących na polu dozorców.

Doszło do krwawej bójki, w czasie której Jan Buczek ugodzony został nożem w klatkę piersiową, w okolicy obojczyka i zmarł przed przybyciem pogotowia ratunkowego. Po dokonaniu zabójstwa napastnicy zbiegli. O wypadku zawiadomiono władze policyjne. Na miejsce przybył naczelnik Wydziału Śledczego p. nadkomisarz Pollak, który pokierował dochodzeniami. Nie upłynęło jeszcze kilka godzin, a sprawcy zabójstwa zostali ujęci. W aresztach policyjnych znaleźli się Ludwik Żyła (lat 20) ślusarz, zam. przy ul. Arjańskiej l. 17, Stanisław Jasko (lat 22), blacharz, zam. przy ul. Wielopole l. 10, Władysław Misiorek (lat 24), elektromonter, zam. w Bronowicach Wielkich. Trzej wymienieni wracali do domu Misiorka w Bronowicach Wielkich i postanowili po drodze zaopatrzyć się w rumbarbarum, co doprowadziło do krwawej bójki, w której pomógł im jeszcze brat Misiorka, Adam, zam. w Bronowicach Wielkich, którego również aresztowano.

W toku dochodzeń Żyła przyznał się do zabójstwa Buczka, którego ugodził nożem w okolicę obojczyka.

700 ŻYDOWSKICH URZĘDNIKÓW BANKOWYCH W WIEDNIU ZAGROŻONYCH UTRATĄ PRACY.

Wiedeń. (ŻAT). W tych dniach nastąpiła fuzja trzech największych wiedeńskich domów bankowych „Credit-Anstalt", „Wiener Bankverein" i „Esconto-Gesellschaft". Fuzja wywołała zaniepokojenie o byt wśród 700 żydowskich pracowników bankowych. Do nowej instytucji bankowej nie został zaproszony żaden z poprzednich żydowskich dyrektorów banków. Nadto stwierdzono, że z pośród 50urzędników, którym wymówiono pracę we wspomnianych trzech domach bankowych od lutego rb., Żydów było 45.

TRAGICZNY GANDHI...

Onegdaj wybrał się Gandhi własnem autem w podróż po kraju, chcąc zwiedzić święte miejsca. W drodze napadli na niego Hindusi, oburzeni na niego za proklamowanie przez niego zmiany kursu wobec Anglji i auto obsypali kamieniami, raniąc ciężko towarzyszy Gandhiego. Sam zaś Gandhi cudem wyszedł cało. Był to pierwszy napad Hindusów na Gandhiego, którego w Indjach uważano za człowieka świętego. W odpowiedzi na to przystąpił Gandhi do głodówki, tym razem nie skierowanej przeciwko Anglji.

Gdy czytamy tę wiadomość w prasie angielskiej, nie możemy się oprzeć uczuciu głębokiego współczucia dla Mahatmy. Jak długo Gandhi głosił hasło „non cooperation" i chciał środkami ducha walczyć z potężnem imperjum brytyjskiem, tak długo był uważany za świętego, chociaż nie godzono się na próbę złamania zasady kastowości i wywalczenia dla „parjasów" równouprawnienia. Z chwilą, gdy Gandhi doszedł do przekonania, że dotychczasowa jego polityka była fałszywą, ponieważ nie liczyła się z rzeczywistością, i wypowiedział się za współpracą z Anglją, by w ten sposób uzyskać samorząd dla Indyj, spotkała go pierwsza zniewaga ze strony właśnie jego rodaków.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.